

# DZIENNIK NARODOWY

Za str. 1 — odpowiadał: Grek Warszawa ul. Tamka 46.

## Światła i kaganki

### U zmierzchu sesji — Serca polskie za oceanem — Przestrogi przed „trzema L”

„HUTA ZGODA” na Śląsku obchodzi dziś stulecie swego powstania i istnienia.

Uroczystość ta nasuwa wiele refleksyj. Znajdą one napewno wyraz w przemówieniach, jakie przy tej okazji zostaną wygłoszone; w przemówieniach przedstawicieli świata urzędowego, przemysłu i pracowników. Obecność na tej uroczystości ministra Przemysłu i Handlu podkreśla jej wagę.

Narzuca się myśl taka: o ile potężniejsza, zasobniejsza, bogatsza byłaby dziś Polska, gdyby więcej hut i zakładów przemysłowych zbliżało się do tego jubileusza, jaki dziś jest udziałem „Huty Zgoda”!

Bylibyśmy wówczas krajem, który nie potrzebuje na gwalt odrabiać opóźnień w rozwoju przemysłu, lecz może się ograniczyć do pomnażania i dyskutowania narosłego od lat kapitału doświadczona i bogactwa.

Bylibyśmy wówczas krajem o znacznie wyższym poziomie dobrobytu, o znacznie wyższym dochodzie i zatrudnieniu, o znacznie wyższym poziomie cywilizacji, kultury i siły.

Nie cofniemy jednak biegu historii o wiek, do tych czasów, kiedy w krajach Zachodu rodził się przemysł. Musimy natomiast przyspieszać bieg naszego przemysłowego rozwoju.

W jaki sposób?  
Szukaniu odpowiedzi na to pytanie pismo nasze poświęca od lat niemalą część swego wysiłku. Dziś chcemy zwrócić uwagę na sposób, w szeregu innych może najważniejszy. Symbolizuje go właśnie imię dzisiejszego jubilat, które brzmi: „Huta Zgoda”.

Albowiem wśród rozlicznych czynników, które decydują o rozwoju przemysłu, od najważniejszych należy warunek zgodny: zgody społecznej, ekonomicznej i politycznej; zgody między światem pracy i światem kapitału; między światem produkcji i światem urzędowym; między obywatelami i światem opinii publicznej; zgody, która, zrodzona na gruncie wzajemnego zrozumienia, staje się motorem aktywności i współpracy.

Im pełniej i im szerzej przekształcać się będzie nasze życie w wielką hutę narodową zgody, tem szybciej będziemy odrabiali zaniechania w rozwoju przemysłu, umacniając w ten sposób fundamenty naszego dobrobytu i siły. (k.)

**NARODY  
NAD BAŁTYKIEM**  
Obrona wolnego okna  
na świat  
(Patrz artykuł wstępny na str. 3-ej)

**W kilku słowach**

— Angielska Izba gmin uchwaliła w pierwszym czytaniu projekt rządowy powołania do życia ministerstwa Aprobizacji, odrzucając 235 głosami przeciw 114 wniosek opozycji, wywołujący się przeciwko utworzeniu ministerstwa.

— Rada Komisarzy Ludowych ZSRR mianowała dwóch zastępców wicekomisarza Spraw Zagranicznych Potiemkina w osobach Dekanozowa i Lozowskiego.

— W prasie wiedeńskiej ukazują się artykuły, narzekające na antyniemieckie wystąpienia na Węgrzech.

W poniedziałek, dnia 12 czerwca, odbędzie się plenarne posiedzenie Senatu. Jak się zdaje, ostatecznie w obecnej sesji sejmowej.

Sesja dogorywa. Jeśli Senat wprowadzi jakieś poprawki do projektów uchwalonych przez Izbę Posłów, to odbędzie się jeszcze jedno posiedzenie plenarne Sejmu, poczem nastąpi zamknięcie sesji. Drzwi gmachu sejmowego zawrą się tym razem na długo, aż do dnia 11 grudnia.

Cała władza wykonawcza i ustawodawcza w państwie znajduje się w rękach rządu, obdarzonego nadzwyczajnymi pełnomocnictwami. Nie zmieni to zbyt nio stanu istniejącego obecnie, ale zawsze zagaśnie na wiele miesięcy światło, które od czasu do czasu zapalało się na trybunie sejmowej i senackiej. Raz jakiejś przemówienie, to znowu jakieś interpelacje albo udzielone na nie odpowiedzi ministerjalne odgrywały rolę kaganka, ślącego promyki po kraju.

Było w tym kaganku coś z lampy naftowej. Społeczeństwo liczyło, że bodaj przy tej lampce uchwalona będzie nowa ordynacja wyborcza i że do gmachu sejmowego wprowadzone zostanie nowe światło polityczne, rzucające promienie na wszystkie ziemie Rzeczypospolitej. Te nadzieje zostały odłożone na później. Na rok 1940, a może jeszcze dalej.

Jedyna trybuna, jaka dziś pozostaje społeczeństwu, to prasa. Ostatnie czasy dały wiele dowodów, że prasa polska jest godną zaufania trybuną publiczną. Zaśrobie wyjątki potwierdzają regułę, gdyż, jak uczono nas za młodych lat, nulla regula sine exceptio (żadna reguła bez wyjątku). Pomijając zagadnienia zagraniczne, wobec których postawa prasy była wspaniale jednolita, należy podkreślić wysoki poziom moralny, zdrowy instynkt i umiar dziennikarstwa polskiego w drażliwych sprawach wewnętrzno - politycznych.

Także ostatnie katastrofy kolejowe, a mianowicie pożar dworca centralnego w Warszawie i tragiczne wykolejenie pociągu pośpiesznego w Pruszkowie, znalazły na łamach prasy ocenę wielce wstrząsającą, podkrotą nakazami obowiązku obywatelskiego w sytuacji permanentnie poważnej. Kierownictwo budowy dworca głównego i całego węzła warszawskiego może być zadowolone, a nawet szczęśliwe, że dzienniki same podkrotowały sobie granice krytyki odpuszczalnej w warunkach obecnych.

Prasa przejawiała rygor, który nie ma nic wspólnego z terorem, złożyła egzamin z dyscypliny, której niepodobna mieszać z bezmyślnym posłuszeństwem.

Na strazy interesu publicznego pozostaje i trwać będzie prasa.

Wielki patriota i wielki Polak, Ignacy Paderewski, osłabiony chorobą opuścił Stany Zjednoczone A. P. i pospieszył do swojej siedziby szwajcarskiej. Na wyjeździe z Ameryki, wystosował Paderewski odezwę do Polaków amerykańskich, która brzmiała jak pożegnanie na zawsze.

W czasie wielkiej wojny działał Paderewski w Ameryce, oddając nieśmiertelne usługi dziełu niepodległości i wskrzeszenia Polski. Polonja amerykańska była mu pomocną w tych błogosławionych wysiłkach. Żegnając się z rodakami za oceanem, Paderewski przypomina, że w czasie wojny pracowano tam na rzecz Polski, razem, ramię przy ramieniu, że zwyciężono dzięki „jedynomyslnemu, zgodnemu wysiłkowi”.

Nikt nie wysuwał się z szeregu — głosił odezwa — każdy spełniał swój obowiązek, szczęśliwy, że może służyć ukochanej Polsce.

Nikt nie śledził po laury czy zaszczyty, każdy czuł się zbiorową częścią wielkiej całości Wychodźstwa Polskiego w Ameryce.

Te cztery miliony polskich serc zgodnym rytmem poświęcenia wszystkiego dla sprawy bliższych, to prawdziwy triumf idei demokracji szlacheckiej. Byliśmy wszyscy równi sobie, ale karmi i to była nasza siła. Prawem nam było uchwalać sejmów, a ich wierzynym wykonawcą — Wydział Narodowy.

Jeśli był wyścig — to tylko w pracy, a nie w pogoni za pierwszeństwem na widowni. Złożyliśmy daninę z życia, z krwi, z mienia, z pracy naszej i codziennego poświęcenia, a nikt ręki nie wyciągał po zapłatę. Dlatego przed wszystkimi wami, przed całym Wychodźstwem, bez wyjątku, uchylił dziś głowę, w chwili pożegnania i oświadczył wam, żeście się okryli nieśmiertelną chwałą, że karta, którą w historii Polski zapisaliście krwią waszą i waszym poświęceniem jest czy sta, jasna i promienna.

Paderewski pisze, że kiedy teraz przyjechał do Ameryki, doszły go głosy zwątpienia, że „wychodźstwo jest zmęczone, pokolenie wielkiej wojny schodzi z widowni, młodych Polka nie obchodzi”, że „organizacje przechodzą kryzys wewnętrzny”, że „rozbija je polityka narzucona”.

Zasmucilo mnie to bardzo. Głęboka troska na czoło nową wyłobliła brudę. (Dokończenie na str. 2-ej).

— Słowacki minister Spraw Zagranicznych Durczanski habilitował się w tych dniach za docenta uniwersytetu słowackiego w Bratisławie z dzieła dziny prawa międzynarodowego.

## Sześć 500 szturmowców

### Rozebrany dom — Odmowa sprzedaży żywności

(Telefonem od naszego korespondenta)

Gdańsk, 9 czerwca

Znany już ze specjalnych poruczeń w czasie akcji w Nadrenji, wcielenia Austrii, a następnie Sudetów — Redies, przybył do Gdańska w otoczeniu sztabu, którego skład stanowią jego podkomendni z okresu zajmowania Sudetów.

Do bezpośredniej dyspozycji Rediesa oddano 500 szturmowców, sprawozdanych z Prus Wschodnich. Redies odegrał swego czasu też pewną rolę w rozgrywce wewnętrznej w partii narodowo-socjalistycznej, która skończyła się śmiercią kilku wybitnych działaczy hitlerowskich. Redies odebrał sprawozdania od Forstera i Greisera, podkreślając swoją rolę nadrzędną w stosunku do hitlerowców gdańskich.

Jakimi metodami posługują się hitlerowcy gdańscy, aby gnębić Polaków, świadczy następujące wydarzenie.

W Strzegowie toczy się oddawna zacięta walka o polskość. Po pogroźkach wypowiedzianych przez jednego z żandarmerów pod adresem

poprzedniego kierownika oddziału Gminy Polskiej Związku Polaków Rosta, pozbawiono go prawa zajmowania stanowiska rządy w Strzegowie po 10 latach pracy w majątku i zmuszono do opuszczenia tej miejscowości.

Gdy kierownictwo oddziału objął gospodarz Uhlenberg ojciec dziesięcioro dzieci po polsku wychowywanych, również nie spodobał się władzom gdańskim. Wezwano go do rozebrania domu, w którym mieszkał w Strzegowie. Pomimo, że Uhlenberg przeciw temu zaprotestował i zabrał się do reperacji mogących posłużyć do zakwestjonowania części domu w dniu 5 b. m.

Przy tej okazji nadmienić wypada, że dzieje się to na wsi w stosunku do Polaka, gdy np. w Gdańsku niedaleko dworca na ożywionej ulicy, którą kroczy zwykle pochodzie hitlerowskie, znajduje się stara buda od lat grożąca zawaleniem i wobec tego niebezpieczeństwa opróżniona. Władz gdańskich to nie raz. Ale właściciel jej jest nietylko

Niemcem, lecz także hitlerowcem. W powiatach Niziny i Żuławy Gdańskie zastosowano do Polaków inny rodzaj dręczenia.

I tak w Nowym Dworze (Tiegenhof) wywieszono od tygodnia napisy: „Verkauf nur an Deutsche” (Sprzedaje się tylko Niemcom). Jeżeli więc ktoś z Polaków, których oczywiście w małej miejscinie znają, wchodzi do sklepu, wymaga się od niego legitymacji potwierdzającej, że jest... Niemcem. W innym wypadku żywności nie otrzymuje. Nawet wobec polskich robotników sezonowych taktkę tę początkowo zastosowano.

Szczególna „opieką” otoczono tam restaurację dworcową, której dzierżawca jest Polakiem. I tak np. wóz mleczarski, rozwożący mleko od kilku dni przed dworcem nie zajeżdża, pomimo, że mieszka tam dwu Niemców, aby, broń Boże, Polak nie był w jaki sposób mleka.

Podszuczują głównie Niemcy kolejjarze, zatrudnieni na kolejach polskich.

## Niewola gorsza od wojny

### Odpowiedź młodzieży angielskiej fanatyzmowi pięści

LONDYN, 9.6. (Tel. wł.). Biskup Bradforda wygłosił przemówienie, w którym wyraził sceptycyzm co do powodzenia wysiłków pokojowych, gdyż do tego musiałyby zejść gruntowna zmiana w sercach władców totalistycznych.

Duchowny angielski podkreślił, iż rozumie doskonale pacyfistów, uważa jednak, iż niewola jest gorsza od wojny.

Jednym z głównych argumentów propagandy niemieckiej jest upadek ducha męskiego Wielkiej Brytanji. Ta stara, bogata demokracja, a raczej plutokracja

— wołają w Berlinie — jest już zmęczona i zgnuśniona, zniewieściła i tchórzliwa, niezdolna do walki.

Wspaniałą odprawę otrzymali ci nowocześni fanatycy siły od młodzieży angielskiej, która zgłaszała się do poboru. Pacyfistyczne młodzieńcy angielscy zgłosili się do wojska w liczbie większej, niż to przewidywały władze i pierwszy w dziejach historii pobór angielski w czasie pokoju został przeprowadzony w ciągu jednego dnia.

Bodajże najbardziej wymowne są liczby „conscientious objec-

tors” czyli tych, którym sumienie nie pozwala na służbę wojskową. Na 210 tysięcy zarejestrowanych poborowych rocznika 1919 znalazło się ich zaledwie 3775 czyli 1,7 proc.

Nie zapominajmy, iż liczba ta pochodzi z zeznań samych poborowych i nie została jeszcze przesłana przez specjalne trybunały sądowe, powołane do kwalifikowania komu naprawdę sumienie nie pozwala na służbę wojskową. Na sześćdziesięciu rekrutów tylko jeden nie chce bronić Wielkiej Brytanji z karabinem w ręce.

Jeśli się zważy siłę tak zwanego integralnego pacyfizmu w Anglii, wynik ten uznać można za więcej niż dobry. Młodzi Anglii wykazali, iż wprawdzie nie mają najmniejszej ochoty na wojnę, ale skoro potrzeba bronić wolności przed zalewem brutalnego barbarzyństwa, gotowi są do wszelkich poświęceń.

Trzy lata temu liczba „conscientious objectors” byłaby napewno dwudziestokrotnie wyższa. Kanclerz Hitler może sobie pogratulować, wielkiego dzieła — rozbudził ducha obrony w Wielkiej Brytanji. Rad.

Kupię każdą ilość świeżego rumianku. Apteka: Aleja 3 Maja 22, róg ul. Jagiellońskiej

# Światła i kaganki

(Dokończenie ze str. 1-szej)

Na wieść o tem, że starej Ojczyźnie grozi niebezpieczeństwo, odżył duch patriotyczny wśród wychodźstwa:

Posypały się wdowie grosze, poruszyły ofiarne serca. Polska w was jeszcze nie zginęła i — da Bóg — nigdy nie zginie, lecz żyć będzie na zawsze!

Odjeżdżam pokrzepiony na duchu, choć siły me są już słabe. Za tę chwilę niezmiernego szczęścia, jaką mi ta samorzutna ofiarność. Wychodźstwa na obronę kraju sprawiła, kocham was siostry i bracia moi ukochani sercem całym, wdzięcznym za waszą wielką, pełną chwały przeszłość, pełen dumy z was dzisiaj i pełen nadziei na przyszłość.

Niech żyje Polska! Niech żyją Stany Zjednoczone! Niech żyje Polskie Wychodźstwo w Ameryce!

Odezwa Paderewskiego i na emigracji i w Polsce wyrwać musi wielkie wrażenie. Samo pojawienie się zaś zasłużonego patrioty w Ameryce sprawiło, że wychodźstwo polskie zjednoczyło się w obliczu grożącego „ojczyźnie ojców” niebezpieczeństwa i popędziło z ofiarami na obronę kraju. Uczyniło to dobrovolnie, powodowane patriotycznym uczuciem i solidarnością narodową.

Przemówiły polskie serca Polaków amerykańskich, którzy nie zaznali nigdy dyktatury i rządzą się zasadami wolności i demokracji.

Promienne światło z za oceanu, w enuncjacji Paderewskiego tak silnie podkreślone, rzuca krzepiące blaski aż na polską ziemię.

W sytuacji zagranicznej niewiele nowego. Są wieści o „buntach” w Czechach i na Morawach, o wystąpieniach ludności czeskiej przeciw niemieckim okupantom. Niejedno w tych informacjach musi być prawdziwe, władze okupacyjne w „protektoracie” z pewnością nie mają i nie będą mieć łatwego życia.

Niemniej wskazana jest ostrożność w ocenie prawdziwości rozmaitych doniesień z „protektoratu”, gdyż i tu działać może „propaganda”. Byłoby lekkomyślnością przyjmować bezkrytycznie wszystkie wieści o „wrzeniu” i o „buntach” na ziemiach czesko-morawskich. Lekkomyslność w ocenie zachodzących u sąsiada zachodniego zjawisk prowadzić może do fałszywych i szkodliwych wniosków, a w rezultacie i decyzji.

Ciekawe rozbieżności w tej mierze obserwować można w propagandzie niemieckiej, działającej przeciw Polsce. Propaganda, kierowana przez p. Goebbelsa, uświadcza np. narzucić własnemu krajowi i zagranicy mniemanie, jakoby „siły obronne Polski były

przeceniane”. Celem tej propagandy jest pokrzepienie zwątpiających obywateli własnych i posłanie ziarna niewiary na zachodzie. Polską działalność informacyjną w sprostowaniu „akcji antypolskiej” Berlina niejako „wyręczyły” wojskowe władze niemieckie. Czasopisma wojskowe Trzeciej Rzeszy oceniają potęgę militarną Polski mniej więcej zgodnie z rzeczywistością i ostrzegają, że mocy przeciwnika i jego sytuacji moralnej i materialnej

nie należy przeceniać, ale też nie wolno jej nie doceniać.

Lekkomyslność w tej mierze prowadzić może nieuchronnie do dalszych dwóch L., którym na imię:

— lanie i lament.

Przestrogi przed „trzema L”, pochodzące z wojskowych sfer Rzeszy niemieckiej, a skierowane pod adresem własnej „propagandy”, zasługują na uwagę i dają do myślenia.

(=)

## Przeciw barbarzyństwu

Protest W. Brytanji

SZANGHAJ. 9.6. Władze brytyjskie złożyły protest na ręce konsula generalnego Japonji przeciwko postępowaniu żołnierzy japońskich, którzy bez powodu znęcali i poranili bagnetami obywatela brytyjskiego Tinklera, przeciwko temu, że Japończycy nie opa-

trzyli należycie rannego, wreszcie przeciwko odmowie władz japońskich żądaniu funkcjonariusza konsulatu brytyjskiego, który chciał odwiedzić rannego Tinklera i przeciwko odmowie zezwolenia na sprowadzenie lekarza Europejskiego do Tinklera.

## Sceny rozpacz

na statku z emigrantami

HAWANA. 9.6. Do Hawany przybył statek „Flandre”, mający na pokładzie znaczną liczbę Żydów—emigrantów, którzy chcieliby się osiedlić na Kubie.

W chwili gdy statek przybił do portu, przedstawiciel władz oświadczył iż żaden z Żydów nie mający w porządku paszportu nie będzie mógł być puszczony na ląd i jednocześnie oświadczył, że prezydent Kuby nie uczyni żadnych wyjątków.

Gdy wiadomość tę ogłoszono emigrantom, rozegrały się wśród nich rozdzierające sceny rozpacz.

Statek stanął na redzie, oczekując na dalsze decyzje. Późnym wieczorem statek odszedł z Hawany, kierując się do St. Nazaire.

Na pokładzie statku znajduje się 96 Żydów niemieckich, którym zarówno Kuba, jak Meksyk, nie pozwoliły lądować.

## Tajemnicze wieloryby

Delegat niemiecki w Londynie

LONDYN. 9.6. (Tel. wł.). Bawitu sławetny dr. Wohltat, stały kierownik niemieckich misyj gospodarczych. Oficjalnie jego wizyta, która trzymiana była dotąd w tajemnicy, ma na celu reprezentowanie Rzeszy na międzynarodowej konferencji w sprawie połowu wielory-

bów. Zdaje się jednak, iż dr. Wohltat nie będzie się bardzo poświęcał obradom konferencji i odda się działalności innego rodzaju.

Dotychczas nie zostało jednak ustalone żadne oficjalne spotkanie między dr. Wohltatem a członkami rządu brytyjskiego.

(R.)

## Ponad milion więźniów

Falangiści przeciw katolikom

LONDYN. 9.6. (Tel. wł.). Zupełnie zagadkowo przedstawia się sytuacja w Hiszpanji. Ostatnie doniesienia z Madrytu potwierdzają poprzednie wiadomości, że Niemcy i Włochy wycofały jedynie część „ochotników”. Poważna ilość żołnierzy niemieckich i włoskich ma się znajdować nadal na terytorjum Hi-

szpanji wraz z ogromnym zapasem materiału wojennego.

Według doniesień z Madrytu, w więzieniach hiszpańskich znajduje się ponad milion więźniów politycznych. Codziennie zapadają liczne wyroki śmierci, ferowane przez specjalnie ustanowione trybunały do-razne.

Stosunki między żywiołami falangistycznymi, stojącymi pod silnym wpływem Niemiec, a sferami katolicko-monarchistycznymi zaostrzają się z dnia na dzień. Przewiduje się, że gen. Franco będzie musiał wnet się opowiedzieć po której stronie stoł.

(R.)

## Kultura i cywilizacja

Przyjaźń najtrwalsza

WASZYNGTON. 9.6. Prasa amerykańska wita gorąco królewską parę brytyjską.

„New York Times” pisze, że społeczeństwo Stanów Zjednoczonych wita gości nie tylko jako przedstawicieli wielkiej demokracji, lecz również jako dwoje ludzi, którzy zasługują na szacunek ze względu na swe walory osobiste. Kochamy ich pisze dziennik, i mamy nadzieję, że oni nas pokochają.

„New York Telegram” w serdecznym artykule stwierdza, że dwa narody, które kiedyś były sobie wrogie, dziś łączy szczerza przyjaźń. Nie jest to przyjaźń tego rodzaju, pisze dziennik, jak przyjaźń narodów osi Rzym — Berlin, nie jest to przyjaźń ideologiczna, ani przyjaźń oparta o siłę zbrojną czy sojusz. Przyjaźń narodu angielskiego i amerykańskiego oparta jest o wspólną kulturę i wielką cywilizację — nie ma nic wspólnego z polityką i dlatego jest trwalsza.

GROSZEK I ZĄB REKINA  
Angielska para królewska odbyła przejażdżkę po mieście przed Gar-

den-Party jakie na jej cześć wydała ambasada brytyjska. Para królewska witana była przez tłumy nie zwykle serdecznie i owacyjnie.

Do opóźnienia przyczyniło się powitanie przez skautów, którzy zgromadzeni na jednym z placów w liczbie 5.000 witali króla Jerzego i królową Elżbietę w sposób uroczysty a połączony z zabawnym ceremoniałem.

Chłopcy po przemówieniach wręczyli prezenty angielskiej parze królewskiej, a mianowicie królowej Elżbiecie bukiet pachnących groszków, królowi zaś ofiarowano szczerbego rodzaju „skarby” w postaci starego zęba rekina, przytwierdzonego sznurkiem do kawałka drzewa.

Król Jerzy jako stary skaut z rozczuleniem przyjął ten osobliwy dar, dziękując chłopcom serdecznie.

GARDEN PARTY

Przyjęciu w parku ambasady brytyjskiej sprzyjała piękna pogoda. Para królewska przybyła z Białego

Domu do ambasady otwartym samochodem. Wzdłuż drogi tłumy formalnie zalały ulice, tak że samochód królewski z trudem tylko poruszał się wśród publiczności. Na przyjęciu było 1500 osób. Królowa w towarzystwie pani Morgan kilkakrotnie obeszła cały park, zatrzymując się przy grupkach gości, z którymi ze znaną uprzejmością rozmawiała.

W BIAŁYM DOMU

Około godz. 20-ej para królewska opuściła ambasadę, udając się do Białego Domu na bankiet wydawany przez prezydenta.

Król i prezydent wymienili toasty.

Prezydent w przemówieniu przypomniawszy więzy łączące Imperjum Brytyjskie ze Stanami Zjednoczonymi i podkreślił wkład obu krajów w dzieło cywilizacji i dobrobytu ludzkości.

Prezydent zakończył toast stwierdzeniem, że wzajemne zrozumienie pomiędzy obu krajami rozwija się

## 9 miesięcy bezwzględnej aresztu

za zniesławienie sen. Bartla i min. Poniatowskiego

Dn. 9 b. m. o godz. 12-ej w południe sąd okręgowy w Warszawie pod przewodnictwem wiceprezesa Posemkiewicza ogłosił wyrok w procesie redaktorów „Merkurjusza”, oskarżonych o zniesławienie b. premiera Bartla i min. Poniatowskiego.

Zniesławienie polegało na postawieniu zarzutu iż b. premier i obecny minister Rolnictwa podpisali w 1922 roku odezwę „Wyzwolenia”, nawołującą do stworzenia w Małopolsce ochotniczej milicji obywatelskiej, zamiast regularnego wojska polskiego.

Sąd uznał winę oskarżonych za udowodnioną i skazał: redaktora J. Babińskiego na 9 miesięcy bezwzględnej aresztu i 1000 zł. grzywny,

zaś red. Zambrzyckiego na 6 miesięcy i 600 zł. grzywny.

W motywach ustnych, ogłoszonych na rozprawie jawnej, podkreślone zostało, że oskarżeni niewątpliwie działali w złej wierze.

W świetle pisma Prezydium Rady Ministrów nadesłanego sądowi, a zawierającego życiorysy p.p. Bartla i Poniatowskiego staje się jasną rzeczą, iż żaden ze zniesławionych nie mógł podpisać tego rodzaju odezwy, tem bardziej, że sąd uznaje jej treść za wyraźnie antypaństwową.

Podczas przewodu sądowego ustalono zresztą niezbicie, że odezwa ta była fałszyfikatem i o tem obydwa oskarżeni musieli wiedzieć. B. prezes Wyzwolenia Thugutt stwierdził zresztą już w r. 1922, że odezwa jest sfalszowana.

Sąd nie znalazł wobec tego okoliczności łagodzących dla zawieszenia kary, tem bardziej, że skazani byli już niejednokrotnie karani za podobne przestępstwa.

## Ambasador Lipski w Warszawie

Do Warszawy przybył ambasador R.P. w Berlinie Lipski.

## Opaski trójkolorowe

Młodzież i oficerowie jugosłowiańscy

Z Belgradu donoszą, że według wiadomości z kół zbliżonych do przywódcy opozycji chorwackiej, dr. Maczka, po powrocie ks. regenta Pawła z Berlina należy oczekiwać podjęcia rozmów z przywódcami opozycji w sprawie polityki zagranicznej.

Według opinii wpływowych przedstawicieli opozycji, narody Jugosławii nie akceptują całkowicie polityki, uprawianej przez regencję. Maszy zrzeszone w organizacjach patriotycznych jak: Sokół, Branibor, Narodna Obrana, Cetnicy itp. wypowiadają się na rzecz współpracy z blokiem wolności, t. j. Polską, Anglią, Francją i Stanami Zjednoczonymi. Ostatnio powstał komitet młodzieży „dla obrony kraju”, którego członkowie noszą o-

stentacyjnie opaski trójkolorowe z napisem „będziemy bronić kraju”. Komitet ten jednoczy większość organizacji młodzieży i jest wyraźnie wrogo usposobiony wobec państw osi.

Jednocześnie Związek oficerów rezerwy, do którego należą również oficerowie uczestnicy ostatnich wojen, wysłał do regencji memoriał, w którym wskazuje na wzrost działalności wysłanników hitlerowskich wśród mniejszości niemieckiej w Sławni i innych dzielnicach kraju.

Memoriał oficerów rezerwy podkreśla, że organizacje niemieckie w Jugosławii sprowadzają instruktorów z Rzeszy, którzy rozwijają działalność wrogą dla idei jedności jugosłowiańskiej.

## Trzynaście rubryk

w kartach żywnościowych w Austrii

W krajach b. Austrii, wcielonych do Niemiec, zaprowadzono kartki żywnościowe: jedne na masło, drugie na smalec, tłuszcz, lój i tuszcze nie toplone.

(R.)

Każdy z mieszkańców otrzymuje kartę, na której jest wymienione na pierwszej stronie: imię, nazwisko, stan, zawód, zamieszkały w... ulica, numer, piętro. U subkatorów nazwa właściciela mieszkania. Ważna dla... osób (w słowach)... (Eventualne zmiany są uwidocznione w dalszych dodatkowych dwóch rubrykach). W myśl danych posiadacza karty... osób, zaopatruje się bezpośrednio w tuszcze (wymieniona ilość kilogramów dla tyłu, a tyłu osób w ciągu jednego miesiąca).

Karta jest podpisana przez burmistrza i zaopatrzona pieczęcią magistratu.

Na drugiej stronie karty znajdują się nast. treści rubryki: Nr. listy klientów, wpisany we firmie (podpis lub pieczęć) dnia. Otrzymał przydzieloną porcję: w firmie, (podpis lub pieczęć) dnia.

Na drugiej stronie mieści się trzynaście rubryk do wpisywania podjętych artykułów.

## Upały i gradobicia nawiedziły Francję

PARYŻ. 9.6. Nad Paryżem przechodzi obecnie silna fala upałów, które dają się we znaki rolnictwu, a zwłaszcza uprawie roślin okopowych oraz ogrodnictwu.

Notowane są liczne wypadki porażenia słonecznego. Tegoroczne upały osiągnęły poziom nietypowy od lat 40, w Paryżu temperatura wskazywała w dniu wczorajszym 34,4 st. w cieniu.

Donoszą też z nad granicy Pirenejów, iż przechodziły tam silne burze gradowe, które wyrządziły liczne szkody na kilka milionów franków.



GROSZEK I ZĄB REKINA

# Narody nad Bałtykiem

## Obrona wolnego okna na świat

Małe państwa nadbałtyckie zwróciły na siebie uwagę całego świata. Sprawa ich wyrosła między Anglią a Sowiecami, utrudniając porozumienie między nimi. Państwa nadbałtyckie odrzuciły stanowczo propozycję gwarancji ich niezawisłości, której chciały im udzielić i Anglia i Sowieci i przez swój, na pierwszy rzut oka zupełnie niepojęty, upór do tej chwili mając możliwości porozumienia angielsko-sowieckiego.

To stanowisko państw nadbałtyckich wywołało w prasie zagranicznej całą lawinę najbardziej sprzecznych komentarzy. W gruncie rzeczy nikt na zachodzie Europy nie był, a może nie jest w ogóle w stanie zrozumieć, o co tu naprawdę chodzi.

My, w Polsce, lepiej obznajmieni z historią naszego zakątka Europy, rozumiemy to daleko lepiej, a rozumiemy może jeszcze lepiej, gdy uprzytomnimy sobie, że dzisiejsze państwa nadbałtyckie to przecież: po pierwsze Litwa, a po drugie Inflanty, które w historii Polski odgrywały przecież tak długo rolę tak wydatną.

Inflanty obejmowały mianowicie dzisiejszą północną Łotwę i południową Estonję. Był to kraj położony nad brzegami Bałtyku, między Dźwiną a jeziorem Pejpus.

Los narodów, osiadłych nad Bałtykiem, nie pod każdym względem godny jest zazdrości. To małe morze stanowi i stanowiło dawniej dla olbrzymiej części Europy jedyny wylot na świat, a natura zrobiła zaiste wszystko, aby ten wylot uczynił trudnym i niewygodnym.

Długi rękaw Morza Bałtyckiego zamknięty jest niemal szczelnie, miejsca nad niem jest niewiele — to też o każdą niemal piędź ziemi nadbałtyckiej — zwłaszcza od strony kontynentu Europy i w jej części południowej, gdzie morze nie zamarza, — toczyły się od wieków krwawe boje. Zmienił się też często gospodarze tych ziem. Poszczególnym narodom nie udawało się tu zasiedzieć na dłużej. Dość przypomnieć, iż pierwotnym mieszkańcom ziem, obejmujących np. dzisiejszą pn. Łotwę i Estonję, t. j. plemionom ugro-fińskim i Lotyszom, wydarło władzę nad nimi gdzieś w zaraniu XIII w. — a oddano im ją dopiero po ostatniej wielkiej wojnie.

Tymi, którzy po tę władzę wtedy sięgnęli, byli Niemcy. Niemiecki Zakon Kawalerów Mieczowych krwią i żelazem przeprowadził chrystianizację Kurlandji i Inflant i wsparty o miecz rozsiadł się tutaj na parę wieków.

Aż do chwili, kiedy w stronę tych krajów zwróciła się myśl polityczna Jagiellonów. Wejście Inflant w orbitę aktywności polskiej i rozciągnięcie nad nimi władzy Polski stanowi jedną z najpiękniejszych realizacji idei Jagiellońskiej. Odbywa się to wszystko na drodze pokojowej.

Polska w ten sposób rozszerza znakomicie swoją podstawę bałtycką, wciągając jednocześnie wielkie grono wolnych narodów w orbitę swego oddziaływania kulturalnego. Dzieło połączenia Kurlandji i Inflant z Polską — rozpoczęte przez Zygmunta Augusta i wspaniale zakończone przez Batorę — stanowi jakby swoistą nadbudowę unii polsko-litewskiej, porządkuje stosunki polityczne nad Bałtykiem i staje się podstawą i mocarstwowości Polski oraz ładu i

porządku w tej części Europy.

Niestety — na krótko. W świątyni politycznej ogółu polskiego ze wspomnieniem i tradycją walk polsko-moskiewskich łączą się kraje, leżące daleko bliżej ku środkowi Polski i bardziej na wschód; konflikt polsko-rosyjski rodzi się jednak właśnie nad brzegami Bałtyku. Moskiewskie wyprawy Batorę są właściwie wojną o polskie Inflanty. Polska Jagiellonów i Batorę jest jednak dość silna, aby odeprzeć zakusy rosyjskie na tę część wybrzeża bałtyckiego. Batory schodzi do grobu, przekonany, iż władztwo Polski nad Bałtykiem zostało utwierdzone na ziemiach Inflant polskich na wieki.

Tymczasem Polska spotyka się w Inflantach z nowym wrogiem: ze Szwecją, ze Szwecją, która marzy jeszcze o odegraniu roli politycznej na kontynencie Europy i która wypad przez brzegi Morza Bałtyckiego musi oczywiście uznać za najwygodniejszy dla siebie. Straszliwe czasy „Potopu” kończą się między innymi utratą w pokoju oliwskim (w r. 1660) północnej części Inflant na rzecz Szwedów. Od tej pory występować zaczynają w historii Inflanty polskie i Inflanty szwedzkie.

Ale Inflanty szwedzkie istnieją

bardzo krótko, zaledwie 61 lat. Wielka epopeja szwedzko-rosyjska za czasów Piotra Wielkiego jest także wojną o Inflanty. Podczas wojny północnej Inflanty szwedzkie dostają się w r. 1721 pod jarzmo rosyjskie. W ten sposób wygrana zostaje przez Rosję walka z Polską o dostęp do północnej części Morza Bałtyckiego, nie wprost, ale jakby za pośrednictwem Szwecji. Słynne „okno na świat”, wyrobane przez Piotra Wielkiego nad Bałtykiem — to pierwsza zapowiedź tego, co stać się miało dopiero w czasie rozbiorów Polski.

Najsmakowitszym kąskiem, jaki Rosja dostaje wtedy w swoje ręce, są właśnie polskie Inflanty wraz z Kurlandją i częścią Litwy. Rzeczpospolita nie ma już wówczas dość mocy, aby bronić swego dostępu do Bałtyku.

W ten sposób z długowiecznych walk o ziemię nadbałtycką — w których biorą udział Niemcy, Polska z Litwą, Szwecja i Rosja, wychodzi zwycięsko Rosja, przez cały XIX w. aż do czasów wielkiej wojny zazdrośnie strzegąca swego stanu posiadania nad Bałtykiem.

Potem przychodzi wielka wojna i wyzwolenie państw nadbałtyckich. Po siedmiu wiekach do głosu przychodzą znowu prawi

gospodarze tych ziem, ludność tubylcza (która tylko w okresie przynależności Inflant do Polski traktowana była nie jak stać do niewolników). Zamiast jednego bloku rosyjskiego powstają nad Bałtykiem trzy niewielkie państwa, od pierwszej chwili swego bytowania drzące o swoją niezawisłość i zazdrośnie strzegące swego stanu posiadania.

Czyż można się dziwić? Czyż można się dziwić, iż Litwa, Łotwa i Estonja pamiętają dobrze historię swych krajów i że rozumieją, czym ziemię przez nich zamieszkałe były niegdyś dla Rosji carskiej? Czyż można się wreszcie dziwić, iż boją się, aby odradzający się imperjalny nacjonalizm sowiecki nie zechciał kiedyś — w poździe nowę wojny — wyrównać strat poniesionych podczas wielkiej wojny i zbliżyć się ponownie do Bałtyku?

Ostatecznie, narody myślą zawsze i muszą myśleć z perspektywy historycznej, a nauczony smutnym doświadczeniem, widzą i muszą widzieć powody do lęków i obaw tam, gdzie ich może nawet i niema. Ostatecznie, Sowieci do krajów nadbałtyckich zbliżają się przecież nie same, lecz w towarzystwie Anglii i Francji, co zasadniczo zmienia sytuację.

Opór państw nadbałtyckich komplikuje ponadto bardzo poważnie całą sytuację polityczną w Europie — tem bardziej, iż jednocześnie podpisanie przez nie paktów o nieagresji z Niemcami wywołać może wrażenie — z pewnością zresztą mylne, iż państwa nadbałtyckie szukają oparcia dla swej niepodległości w Berlinie. Byłby to z ich strony błąd straszliwy. Doświadczenie klajpedzkie było chyba dość wymownym dzwonem ostrzegawczym — a resztę sufluje państwom bałtyckim — historia.

Ze zresztą małe i słabe państwa bałtyckie szukać pragną oparcia dla swej niepodległości, to jest zrozumiałe i jasne. Nam się jednak wydaje, iż kierunek tych poszukiwań wskazywać powinien w stronę państwa, bezpośrednio zainteresowanego tem, co się dzieje nad Bałtykiem; przeciwnego dopuszczaniu tam zarówno Sowieców jak i Niemców i choćby dlatego strzegącego jak oka w głowie niepodległości i niezależności państw nadbałtyckich; w stronę państwa, stojącego twardo na stanowisku poszanowania praw każdego narodu stanowienia o swoim losie; tem państwem jest Polska.

N.

### W świetle prasy

#### Fantazje

Lwowskie „Słowo Narodowe” donosi: „Prasa niemiecka przywiązuje olbrzymie znaczenie do pobytu w Warszawie ambasadora Polski przy Kwirynale generala Wienawy-Długoszewskiego. Zdaniem kół niemieckich rząd polski zamierza jakoby podjąć w najbliższym czasie akcję dyplomatyczną w Rzymie, aby spowodować rzekomo w najbliższym czasie pośrednictwo włoskie w konflikcie między Berlinem a Warszawą. Akcja rządu polskiego zmierzająca do tego, by Rzym w konflikcie tym zajął stanowisko odpowiadające życzeniom Polski”.

#### Co mówił dr. Kiernik w Nowym Sączu

„Gazeta Grudziądzka” podaje sprawozdanie z przemówienia dr. Kiernika w Nowym Sączu na zjeździe ludowców:

„Dr. Kiernik sprostował rozsywane swego czasu fałszywe wieści, jakoby emigranci w czasie zajmowania Śląska Zaolziańskiego wyjechali do Francji i stwierdził, że przeciwnie przybyli oni wówczas pod samą granicę Polski w Tatry, będąc już wówczas zdecydowani wrócić do Polski, gdyby nie nastąpiło oddanie Zaolzia dobrowolnie w drodze porozumienia a przyszło do zbrojnego konfliktu z Czechosłowacją. Również tendencyjnym było twierdzenie pewnej agencji prasowej, jakoby obawa aresztowania przez Gestapo była motywem powrotu w marcu b. r. choćby dlatego, że Gestapo usadowiło się w Pradze tajnie na długo przed wkroczeniem wojsk niemieckich do Pragi. Przyczyną powrotu było przeświadczenie o konieczności powrotu w momencie, gdy przed Polską stało w całej górze niebezpieczeństwo konfliktu z Niemcami”.

#### Wspólna granica polsko-japońska

Czasopismo p. Jana Bobrzyńskiego „Nasza Przyszłość” takie snuje wywody:

„W danych konkretnych warunkach nowożytnej ewolucji dziejowej realna granica zasiegu polskich możliwości imperjalnych leży między rzekami Odra a Uralem. Jest to z jednej strony właściwa, odpowiednio na zachód skorygowana granica polsko-niemiecka, z drugiej wspólna granica polsko-japońska, której hasło niniejszym po raz pierwszy zdecydowanie ogłaszamy”.

Sądymy, że nietylko po raz pierwszy, ale i ostatni.

#### Z 1001-ej nocy

Z powodu informacji agencji Domei o wojnie chińsko-japoń-

skiej, pisze „Robotnik”: „brechtą jest „wiadomość” o zestrzeleniu przez lotników japońskich aż 20 samolotów i stracie tylko jednego, a już zupełnie humorystycznie brzmi hańsca o tym niezwykłym powietrznym samuraju, który rzekomo w po-jedynkę (!) stanął do walki przeciw 21 (!) samolotom przeciwnika, trzy z nich stracił, a pozostałe „zmusił do ucieczki” (!). Doprawdy, trudno zrozumieć, na czyją łatwowierność liczą tokijscy „propagandziści”, dyrygowani przez władze konserwne przemysłowe. Przecież nawet dziecko pozna się od razu na tem nalatnym kuglarstwie informacyjnym. W opinii powszechnej narody Blizszego Wschodu, jak Arabowie, Persowie i in. uchodzący od wieków za głównych i najbardziej odzultowanych producentów fantastycznych bajek i opowieści. Okazuje się jednak, że synowie kraju kwitnącej Wiśni, wykształceni w szkole berlińskiej, biją wszelkie rekordy... pomysłowości i fantazji istic niepomahowanej. Czy gwałtownie wyszli odnosić jakiś skutek w sferze rzeczywistości rzeczywistej — to jednak rzecz niezmiernie wątpliwa”.

#### Wysiedlenie Żydów z Niemiec do Polski

„L.K.C.” w depeszy z Londynu potwierdza, że:

„Prasa przynosi wiadomości z Rzeszy z których wynika, że w czwartek i piątek Niemcy wysiedli około 15.000 Żydów polskich.

Żydzi nie posiadający paszportów będą osadzeni w obozach koncentracyjnych”.

#### Rada angielska dla Chin?

Z Tokio przynosi „L.K.C.” nie wiarogodną informację następującą:

„Po długotrwałym spadku waluty japońskiej na dzisiejszej giełdzie zanotowano dużą wyżkę jej kursu, co tłumaczy się pogłoskami, jakoby ambasador brytyjski Kerr doradził marszałkowi Ciang-Kal-Szekowi ustąpienie, co miałoby umożliwić zakończenie wojny chińsko-japońskiej. Japońskie koła polityczne zajmują się wiele pogłoskami o zakończeniu wojny i utworzeniu nowego rządu chińskiego, na którego czele miałby stanąć Wang-Czang-Wel lub też Wu-Pei-Fu”.

#### Bohater Grunwaldu

W „Głosie Porannym” pisze Regnis o pawilonie polskim na wystawie w Nowym Jorku:

„Stoi tu u wrót wysławy, ściga uwagę wszystkich. Wywołuje poruszenie nawet wśród rodowitych amerykańców. Stoi przy wejściu wystawy piękna wieża. A obok, trzymając dwa miecze w

rękach, spoziera na teren wystawowy Władysław Jagiello. Kilka miesięcy temu nikomu się nie śniło, że pomnik — dzieło Stanisława Ostrowskiego — teńną będzie polityką, że dokoła niego koncentrować się będzie uwaga wszystkich widzów, że obok postaci robotnika z pawilonu sowieckiego ten posąg górować będzie na wystawie. Trzy miesiące temu Władysław Jagiello nie był symbolem. Pewne sfery mogłyby się zastanawiać nawet, czy wario, wolno, wypada ze względów dyplomatycznych pokazywać króla, na którym ciąży „grzech Grunwaldu”. Dziś Władysław Jagiello jest solenizantem. U stóp króla niema żadnego napisu. Organizatorzy wystawy zabawili się w politykę. Rycerz o dwóch mieczach wzywa na wystawę.

W urzędowym angielskim katalogu wystawy niema o nim ani słowa. Nie był przewidziany ze względów politycznych. Stoi grupa amerykańców przed posągiem i pyta. Polak z Ameryki wyjaśnia: w 1410 roku pobli Niemców pod Grunwaldem. Wycieczka szybko zagląda do pawilonu. Chcieli by jeszcze zobaczyć w pawilonie kilka karabinów maszynowych, pokaz mocy i siły w walce z Niemcami.

#### Krwawa tragedia pod Kaldowem

Z Gdańska donosi „Dziennik Ludowy” o następującym, krwawym zajściu:

„W miejscowości Gnojau-Abbau w pobliżu Kaldowa na terenie gdańskim, do zagrody rodzństwa Woyke przybyło wczesnym rankiem 4-eh żandar-mów w celu zabrania przemocą Alleji Woyke do lekarza powiatowego, gdzie miano na niej dokonać wbrew jej woli — sterylizacji. W obronie siostry, która przed żandarmami ukryła się w mieszkaniu, stanął brat, Johan, oświadczył, że nie pozwoli na uprowadzenie siostry. Gdy żandarmi zagrozili użyciem przemocy, Woyke wystrzelił z dubeltówki do naacierającego nań żandarma, Cherubina, raniąc go w szcękę. W odpowiedzi na to drugi żandarm strzelił do Woyke’a z karabinu i śmiertelnie go zranił, raniąc nadto drugim strzałem Alleję Woyke w rękę. Starając się jeszcze bronić siostry śmiertelnie rannego Woyke dobił kolbą rewolweru trzeci żandarm, Schmidt. Woyke wkrótce potem zmarł. Rannego żandarma Cherubina i Alleję Woyke przewieziono do szpitala, natomiast dwie inne siostry Woyke zostały aresztowane i osadzone w więzieniu w Tlegenhof. Krwawa tragedia w Gnojau-Abbau charakteryzuje jaskrawo panującą w Gdańsku stosunki oraz wykazując metody postępowania gdańskich władz bezpieczeństwa w stosunku do osób które znalazły się na indeksie partji, Alleja Woyke miała bowiem być

sterylizowana dlatego ponieważ partja określiła ją jako „aspołeczna”.

#### O metropolie Szeptyckim

„Goniec Warszawski” donosi: „do metropolity grecko-katolickiego Szeptyckiego nadeszło odrębne pismo Papieża z okazji 40-lecia święcen kapłańskich księdza metropolity. W piśmie tem Ojciec św. powołuje metropolitę Szeptyckiego do grona arcybiskupów asystujących przy tronie papieskim”.

#### Dzieci źle się bawicie

St. St. omawia w „Kurjerze Warszawskim” nowe wystąpienia prasy ozonowej w sprawie „Witosa pod tytułem „Dzieci źle się bawicie” i pisze:

„Widowisko harców wewnętrzno-politycznych, wszczęte niezbyt w porę przez zawodników raczej zawodowych i nie z najstarszego obozu pomocowego — (bo na łamach Kurjera Porannego przez p. Hrabycę, a na łamach Gazety Polskiej przez p. Stahla) — powinno ustać, gdyż staje się jawnie szkodliwe w chwili zewnętrzno-politycznej najmniej dla takich rozgrywek sposobnej. Maie to i chyblone. Nikt się do niczego nie rwie. Co innego dziś mają ludzie w sercach i głowach. Lecz o co te zazdrosne obawy? Przeciwnictwem... pospolitego jest... uprzywilejowanie... a przeciwnictwem... ruszenia jest... zasiedzenie się, więc przeciwnictwem... pospolitego ruszenia jest za-niepokoje nagle... uprzywilejowanie zasiedzenie. A kto tak drzy o to? Nie — powiedzmy otwarcie — stara gwardja pomocowa. Tu jest, trzeba przyznać, okoliczność łagodząca: ci, co chcieli by patrzeć z góry na pospolite ruszenie, a nie zdołali jeszcze się nacieszyć, gdyż są... z późnego zaciągu”.

#### Polka-laureatką francuskiej nagrody literackiej

Nagroda literacka towarzystwa Les Amis de la Pologne w wysokości 5.000 franków, przyznana została p. Korwin-Piotrowskiej za jej dzieło „Cudzoziemka”, przedstawiające p. Hańską, późniejszą żonę Balzaka.

W skład komisji przyznającej nagrodę wchodził: pp. Rosa Bailly, radca ambasady R. P. Lechoń, Bois-sy, Gaston Rageot, Jules Romain, J. H. Rosby, Jean Vogand, Andre Therive.

# Minęły dni nieokiełzanej zaborczości

## Apel do rozsądku i przestroga lorda Halifaxa

LONDYN, 8.6. W Izbie Lordów odbyła się dziś debata na temat polityki zagranicznej, w toku której dłuższe expose wygłosił lord Halifax.

Lord Halifax oświadczył m. in., że w rokowaniach, jakie W. Brytania prowadzi obecnie z wieloma krajami, rząd brytyjski stara się uwzględnić specjalną sytuację, w jakiej znajduje się każdy z tych krajów. Mówca zaznaczył, że nie może obecnie udzielić szczegółowych informacji o stanie rozmów. Presja, zmierzająca do uzyskania przedwczesnych informacji stawia W. Brytanię w niekorzystnej sytuacji w porównaniu z krajami, które nie korzystają z dobrodziejstw wolnych instytucji.

Co się tyczy Polski, Izba Gmin przypomina sobie — mówił lord Halifax — deklarację, złożoną przez premiera na temat porozumienia osiągniętego z polskim ministrem spraw zagr. dn. 6 kwietnia. Na mocy tej deklaracji, gwarancja udzielona przez rząd J. K. Mości Polsce została zmieniona na wzajemną, aż do czasu zawarcia stałego układu między obu krajami. Lord Halifax wyraził nadzieję, że ten stały układ będzie w niedługim czasie zawarty.

Gwarancje brytyjskie, udzielone Rumunii i Grecji miały formę jednostronną i nie wymagają obecnie żadnej dalszej ich definicji. Co się tyczy Turcji, to pierwsze stadium rokowań zostało zakończone dn. 12 maja. Obecnie odbywają się dalsze rozmowy. Lord Halifax sądzi, iż w bardzo szybkim czasie będzie mógł oznajmić parlamentowi, że rokowania te zostały zakończone. Stanowisko przyjąłoby współdziałania, zajęte przez rząd turecki, jest najlepszą zapowiedzią konsolidacji po-

koju na obszarze Morza Śródziemnego i południowo-wschodniej Europy.

Przechodząc z kolei do rokowań z Rosją Sowiecką lord Halifax podkreślił, że pozostają jeszcze do rozwiązania jedna lub dwie trudności, z których główną jest sytuacja państw bałtyckich. Rząd brytyjski — stwierdził lord Halifax — nie uważa za słuszne narzucanie gwarancji krajom, które ich nie pragną.

Lord Halifax przeszedł następnie do ogólnych obserwacji na temat sytuacji.

Wobec stale wpajanej w Niemców doktryny o stosowaniu przez W. Brytanię „polityki okrażania”, może się Niemcom wydawać, że polityka brytyjska polega na dążeniu do zablokowania wszystkich niemieckich aspiracji politycznych i ekonomicznych.

Rząd brytyjski — zgóry nie przekreśla wszelkich możliwości porozumienia z Niemcami, należy jednak pamiętać, iż Niemcy pogwałcili szereg poczynionych przez siebie deklaracji po okupacji Nadrenji, po anslusie Austrii i po włączeniu ziem sudeckich do Niemiec. Akty te zadły cios zaufaniu i wartości zobowiązań w stosunkach międzynarodowych.

Lord Halifax wspominał następnie o wyrazach współzucia, przestanych królowi Jerzemu przez kanclerza Hitlera i Mussoliniego, gdy zatonęła łódź podwodna „Thetis” i dodał, że kondolencje te mogłyby świadczyć o współnych uczuciach humanitarnych między narodami.

W. Brytania i Francja oraz kraje, z którymi znajdują się one w porozumieniu nie popelnia nigdy aktu agresji, ani też nie podejmują usiłowań podważenia niepodległości

i bezpieczeństwa jakiegokolwiek innego państwa. Ale minął ten dzień, gdy niepodległość państw europejskich mogła być zniszczona jednostronną akcją. Wszelkie tego rodzaju usiłowania spotkają się z stanowczym sprzeciwem.

Rząd J. K. Mości pragnie zbadać zagadnienia ekonomiczne zarówno Niemiec, jak i wszystkich krajów Europy.

Co się tyczy możliwości międzynarodowej konferencji, lord Halifax wyraził wątpliwości, czy otworzyłaby ona drogę do poprawy. Gdyby zaś konferencja miała się nie udać, to może to jedynie pogorszyć sytuację.

Nie wszystkie rozszczenia Niemiec nadają się do rozważania przy okrągłym stole. W. Brytania byłaby zadowolona gdyby w przyszłości choć niektóre problemy mogły być rozwiązane drogą rokowań.

Lord Halifax przypomniał stanowisko premiera Daladier, który z bezprzykładną jasnością przedstawił, jaki duch ożywia cały naród francuski. Naród brytyjski jest nie-

mniej gotów i zdecydowany do obrony w razie potrzeby swego sposobu życia i swej sytuacji w świecie. Mówca o możliwościach wydobycia się z panującej od szeregu miesięcy atmosfery niepewności i obaw, mówca powiedział, iż przedewszystkiem po obu stronach musiałyby powstać przekonanie, że dane słowo będzie dochowane. W świecie musi być przywrócone zaufanie do przyrzeczeń i danych słów.

Lord Halifax nie podziela poglądu, iż wojna jest nieunikniona. Istnieją naprawdę skomplikowane zagadnienia, które mogą łatwo do niej doprowadzić i istnieją osobistości, w których mocy leży przyspieszenie konfliktu. Własny ich jednak sąd co do istoty ryzyka może ich zawieść, jak również co do celu i uczuć tych, przeciwko którym ewentualnie wystąpią.

Gdyby kiedykolwiek doszło do starcia — stwierdził lord Halifax — to nie można mieć wątpliwości co do ostatecznego wyniku, niezależnie od tego jakimi byłyby zmienne koleje wojny lub czas trwania walki.

## Wolność i honor ponad wszystko Belgia odeprze zbrojnie napaść

BRUKSELA, 8.6. Przemawiając dziś na posiedzeniu Izby Deputowanych z okazji dyskusji nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych, premier Pierlot omówił zadania i cele belgijskiej polityki zagranicznej.

Rząd belgijski — mówił premier Pierlot — opiera się w dalszym ciągu na zasadach polityki niezależności, sformułowanych w mowie króla Leopolda z dn. 14 października 1936 r. Belgia, która jest krajem nawskroś pacyfistycznym, zdecydowana jest wystąpić zbrojnie w wypadku zagrożenia przez obcą napaść jej interesów życiowych. Jedyną wojnę w jakiej Belgia mogłaby wziąć udział, byłaby wojna obronna, w takim jednak wypadku gotowi jesteśmy — zakończył Pierlot — poświęcić wszystko, bowiem ponad pokój cenimy wolność i honor.

## Dyscyplina szwankuje Lekcja okupacyjna dla armii niemieckiej

Wśród oddziałów wojskowych w Trzeciej Rzeszy, które powróciły do swoich, względnie do nowych garnizonów po okupacji Czech i Moraw daje się ostatnio zauważyć duże rozluźnienie dyscypliny wojskowej. Ujawnia się to przeważnie w niewykonywaniu rozkazów, w ociąganiu się w wykonaniu rozkazów, w krytyce przełożonych.

Widoczne objawy rozluźnienia dyscypliny dają się zauważyć w garnizonach stojących w Eberswalde, Fürstenwalde, Freienwalde, Lippenwalde, Jüterbogu, a więc w najbliższych okolicach Berlina.

W ciągu jednego tygodnia np. w oddziale broni przeciwpancernej ukarano kilku żołnierzy w sumie na 10 dni ostrego aresztu, 45 dni zwykłego aresztu, oraz udzielono w 12 wypadkach napomnienia. Podobne wypadki wydarzyły się nietylko w garnizonach Brandenburgii, lecz również na Pomorzu i Śląsku. Tu nastąpiły aresztowania i to w większej ilości.

Dowództwa wojskowe w tych oddziałach cofnęły urlopy, zakazały odwiedzin żołnierzy przez rodzinę i znajomych, ograniczyły opuszczanie koszar. Szczególnie ostre sankcje zastosowano tam, gdzie zdarzyły się wypadki dezercji. Znamienny jest fakt, że wszystkie te wypadki zasły w oddziałach, które brały udział w okupacji Czech i Moraw. Żołnierze zetknęli się z ludnością cywilną, szybko orientując się w różnicy, co im mówiono, względnie co czytali w pismach Trzeciej Rzeszy, jakie wydano im rozkazy, a jaki w istocie był bieg wypadków związanych z okupacją Czechosłowacji. Poznali istotne nastroje ludności, zetknęli się z rzeczywistością, która znacznie odbiega od dogmatów narodo-wo-socjalistycznych.

## Mało znana geografia St. Zjednoczonych

(B.P.) Zapytajmy się kogokolwiek, jakie miasto jest stolicą stanu New York w Stanach Zjednoczonych. Napewno odpowie, że New York. Tymczasem jest nią Albany. Wygląda to mniej więcej tak, jakby stolicą województwa warszawskiego było Piaseczno lub Brwinów.

Geografia amerykańska jest nauką bardzo zabawną. Znajdujemy w niej miasta — odpowiedniki wielkich miast europejskich: Montpelier w stanie Vermont, Frankfort w Kentucky, Dover w Delaware, Warszaw jest kilka, głównie w stanach północno-wschodnich, gdzie emigracja polska jest najliczniejsza.

Istnieją również miasta, które wstydzą się obecnie swych nazw, przyjętych kiedyś, w chwili nierozumnego entuzjazmu. Jednym z pośród nich jest Bismarck, w stanie North-Dakota.

## „Będziemy strzelać razem”

### Gen. Gamelin w Anglii

LONDYN, 8.6. Gen. Gamelin, który wczoraj bawił w obozie ćwiczebnym wojsk brytyjskich w Aldershot, asystował w godzinach wieczornych przy wielkim widowisku wojskowym zorganizowanym na jego cześć, poczem przyjął defiladę.

Dziś przed południem gen. Gamelin w towarzystwie lorda Gorta przyjął w Izbie Gmin przez premiera Chamberlaina.

Następnie wziął udział w tradycyjnej defiladzie gwardji królewskiej, urządzonej w dniu urodzin króla. Defiladę w zastępstwie króla odbierał książę Gloucester.

LONDYN, 8.6. Gen. Gamelin podejmowany był dziś wieczorem bankietem wydanym na jego cześć przez rząd brytyjski w hotelu Carlton.

## O Wysokim Komisarzu w Gdańsku

### Interpelacja w Izbie Gmin

LONDYN, 8.6. W Izbie Gmin wniesiono interpelację w sprawie powodów ciągłej nieobecności w Gdańsku wysokiego komisarza Ligi oraz w sprawie obowiązków, jakie dr. Burckhardt obecnie spełnia. Odpowiadając, parlamentarny podsekretarz stanu spraw zagranicznych Butler powołał się na odpowiedź udzieloną Izbie dn. 25 maja w tej sprawie i dodał, że Wysoki

Komisarz powrócił do Gdańska 28 maja.

Gdy wobec tej odpowiedzi poseł liberalny Mander wysunął pewne przypuszczenia co do możliwości usiłowań medjacji ze strony komisarza Burckhardta, wiceminister Butler oświadczył, że wszelka próba medjacji wykraczałaby poza kompetencje Wysokiego Komisarza.

## Wodzowie interwencji

### Dwaj generałowie niemieccy

BERLIN, 8.6. Po defiladzie legjonu „Condora” odbył się t. zw. „Apel zwycięstwa”.

Legjon wypełnił plac przed zamkiem. Zwracał uwagę oddział wojskowych włoskich i hiszpańskich. Kanclerz Hitler przybył w towarzystwie marszałka Goeringa oraz byłych dowódców legjonu, w mundurach hiszpańskich.

Obok ostatniego dowódcy legjonu gen. Richthofena zwracał uwagę gen. Sperrle, którego nazwisko najczęściej jest cytowane w związku z operacjami wojsk hiszpań-

skich w wojnie domowej.

Marszałek Goering złożył raport kanclerzowi i wygłosił przemówienie, po którym zabrał głos kanclerz Hitler, wygłaszając przemówienie, nacechowane ostrymi atakami pod adresem mocarstw zachodnich.

Po apelu kanclerz wrócił do urzędu kanclerskiego, a legjon odmaszerował do Doberitz.

Sila legjonu, który wraz z oddziałami marynarki wojennej i lotnictwa brał udział w defiladzie, obliczona jest na 20.000.

## Poważne rozruchy w Czechach

### Zastrzelenie żandarma—Ostre represje „protektorów”

PRAGA 8.6. Dziś w nocy doszło jednym z lokali nocnych w Kladnie, w wielkim ośrodku przemysłu górniczo-hutniczego, do krwawego starcia, w wyniku którego wachmistrz niemieckiej żandarmerji wojskowej, Wilhelm Knidst, został zastrzelony, a jedna osoba ciężko ranna.

W związku z tem kilkadziesiąt osób aresztowano.

Protektor Neurath wydał ostre za-

ządzenie obowiązujące w całym powiecie Kladnieńskim.

Z natchemistową wykonano zostało zarządzone rozbrojenie i zamieszczenie w urzędowaniu czeskiego korpusu policji.

Burmistrza m. Kladno oraz wszystkich członków rady miejskiej zwolniono. Na miejsce ich powołano niemiecki komitet rządzący.

Wszystkie szkoły, teatry, kina i lokale publiczne zostały zamknięte.

W godzinach od 20 do 5-ej wszystkie bramy i okna muszą być zamknięte. W razie niezastosowania się do tych zarządzeń żołnierze niemieccy będą strzelali do okien.

Organizowanie jakichkolwiek zgromadzeń pod gołym niebem jest zakazane.

Ponadto protektor Neurath grozi, że o ile „sprawa czynu” nie zostanie ujęta do godz. 20-ej 9. b. m. zarządzi dalsze represje.

## Chamberlain o insynuacjach niemieckich

LONDYN, 8.6. Premier Chamberlain w pisemnej odpowiedzi na interpelację sformułował dzisiaj swoje stanowisko wobec oskarżeń niemieckich, jakoby W. Brytania dążyła do zniszczenia handlu niemieckiego i wszystkich źródeł niemieckiej egzystencji.

Premier oświadczył: Z wielką przykrością stwierdzam, że są czynione tego rodzaju insynuacje, mimo wielu deklaracji i wręcz przeciwnych oświadczeń złożonych zarówno przezemnie, jak i przez lorda Halifaxa 12 maja w Albert Hall, oraz 19 maja w toku debaty w Izbie. Podkreśliłem, że wszelkie zarzuty jakoby W. Brytania pragnęła izolować Niemcy lub stać na drodze naturalnej i uzasadnionej ekspansji handlu niemieckiego w środkowej i wschodniej Europie, lub planowała jakąkolwiek kombinację przeciw Niemcom z myślą wszczęcia z nimi

wojny, są fantastyczne.

12 maja wyraźnie stwierdziłem, że nadal jest usilnym pragnieniem W. Brytanii, aby oba narody nigdy nie wszczęły ze sobą wojny, oraz, że W. Brytania nie pragnie rozpoczynać nieograniczonego wyścigu w zakresie zbrojeń lub w dziedzinie gospodarczej, 19 maja oświadczyłem, że W. Brytania nie odmówi podjęcia rozmów na temat jakiegokolwiek metody, za pomocą której słuszne aspiracje innych narodów mogłyby ulec zaspokojeniu, nawet gdyby znały to pewne wyrównanie w istniejącym stanie rzeczy, ale nalegałem, że tego rodzaju rozmowy mogłyby się odbyć jedynie w atmosferze wzajemnego zaufania.

Mogę jedynie ponowić moje ubolewanie, że w Niemczech poczynione zostały ze strony oficjalnej, lub innej, deklaracje, które w żadnej mierze nie mogą przyczynić się do stworzenia takiej atmosfery.

## Kilkanaście domów spłonęło

### po katastrofie niemieckiego samolotu

BERLIN, 8.6. Nadchodzą tu dalsze szczegóły katastrofy samolotowej jaka wydarzyła się wczoraj wieczorem w Gelnhausen koło Frankfurtu nad Menem.

## Zalamała się ofensywa japońska

CZUNGKING, 8.6. Według wiadomości ze źródeł chińskich ofensywa japońska w zachodniej części prowincji Szansi, prowadzona w kierunku Rzeki Żółtej zalamała się.

Celem jej było rzekomo osiągnięcie trzech punktów, w których można przejść przez Rzekę Żółtą, dzielącą prowincję Szansi i Szensi. Siły japońskie działające na tym odcinku obliczają na 10.000.

## Fala upałów

BERLIN, 8.6. W Berlinie panują nienotowane o tej porze już od lat 4 upały. Termometr wskazuje 32 st. w cieniu. Temperatura wody w kąpieliskach jezior podniosła się do 22—25 st. Zanotowano szereg wypadków porażenia słonecznego.

KOPENHAGA, 8.6. W Danji panują wyjątkowe upały. Zanotowano już liczne wypadki śmierci z powodu porażenia słonecznego.

PIERWSZY ŚCIGACZ  
MUSI BYĆ  
DAREM WARSZAWY!

# Gdy X uderzy na Francję

## Szczera wymiana zdań między sztabami

Od kilku tygodni trwają zapoczątkowane w kwietniu wspólne konferencje i uzgadnianie prace sztabów francuskiego i angielskiego. O powtarzających się przyjazdach wyższych przedstawicieli wojskowości, francuskich do Anglii i odwrotnie angielskich do Francji, donoszą nam ciągle dzienniki.

Konferencje te zataczają rzeźmożną coraz szersze koło. Publiczność interesuje się niemi bardzo żywo, gdyż rozumie, iż od decyzji tam wspólnie powziętych, zależeć będą nie tylko szanse definitywnego zwycięstwa, gdy rozpęta się burza wojenna, ale też i czas, w którym będzie ono osiągnięte.

Zdają też sobie wszyscy dokładnie sprawę i z tego, iż w przyszłej wojnie nie tylko wojskowi, ale cała ludność będzie musiała brać w niej udział, ponosząc prawie że w równej mierze trudny i niebezpieczny ciężar. Należy więc może poświęcić tym obradom i pracom kilka krótkich objaśniających uwag.

Przed dwoma laty te słowa — konferencje sztabowe — były powodem lęku dla wielu. Gdy pierwsze takie obrady porozumiewawcze rozpoczęto zaraz po zajęciu przez Hitlera Nadrenji, spowodowały one natychmiast wrzawę ogólną w całej prasie. Uważano je za groźbę dla pokoju. Lloyd George wręcz oświadczył wówczas w Izbie Gmin, iż jego zdaniem rozmowy sztabowe spowodowały wojnę lat 1914—1918.

Powiedział on wtedy, że dyskusje i narady sztabu angielskiego, francuskiego i rosyjskiego z jednej strony, a niemieckiego i austro-węgierskiego z drugiej, tak zaangażowały wzajemnie zainteresowane państwa, że gdy kryzys począł grozić katastrofą, dyplomaci i politycy byli już bezsilni, by jej zapobiec.

Temu twierdzeniu naturalnie natychmiast zaprzeczono, jednak konsultacje sztabowe anglo-francuskie w 1936 r. odbywały się pod ścisłą kontrolą i wskazówkami gabinetów ministerjalnych.

Dzisiaj natomiast wiemy, iż rozmowy sztabowe wyczerpujące i prowadzone bez zastrzeżeń, zamiast być groźbą wojny, są przeciwnie może ostatnią szansą utrzymania pokoju i najefektywniejszym środkiem przeciwdziałania możliwej agresji w samym jej zarodku.

Dawniej rozmowy sztabowe były raczej czemś w rodzaju gry wojennej, w której partnerzy obrabwawszy sobie jakiegoś hipotetycznego przeciwnika kreśliли hipotetyczne plany przeciwdziałania, przyczem obie strony unikały zupełnej szczerości i nie życzyły sobie nawet odsłaniania wzajemnie wszystkich swych możliwości i braków.

W odbywających się dzisiaj obradach partnerzy już wiedzą, kim jest ów X i kogo zaliczyć mogą do swych przyjaciół. Nie mają żadnego rozumnego powodu ukrywać cokolwiek przed sobą, przeciwnie, widzą wszystkie korzyści w zupełnej szczerości, połączeniu wszystkich posiadanych zasobów i wzajemnym uzupełnianiu istniejących braków.

Co też jest w ogólnych zarysach tematem zasadniczym rozmawiań podczas takich konferencji? Jako przykład wybierzmy sobie, iż ustalonym zostaje, że X uderzy na Francję. Wodzowie zaprzyjaźnionych armij w pierwszym rzędzie porównują wspólnie dane zebrane przez ich wywiady o zdolnościach mobilizacyjnych i komunikacyjnych przeciwnika, przyczem następuje wymiana poglądów co do punktów więcej zagrożonych.

Później każda ze stron wyjawia jakie sily i wiele materiału wojennego możnaby w określonym czasie w danych punktach zgromadzić i jakim dowódcą powierzona ma być odpowiedzialność za różne sektory obronne. Rozpatrywane jest również poważne zagadnienie wspólnego czy też oddzielnego naczelnego dowództwa.

Po uzgodnieniu tych szerszych podstawowych zasad fachowcy przed stawiciele zaprzyjaźnionych sztabów przystępują wspólnie do opracowania szczegółów.

Francuskie Szefostwo Operacyjne będzie chciało wiedzieć, jak szybko mogą być zmobilizowane odpowiednie sily w Anglii, w jakiej ilości i gdzie należy je oczekiwać. Nato-

miast dowództwo angielskie będzie starało się wyjaśnić dokładnie kwestje ułatwień komunikacyjnych, kolejowych i drogowych, oraz możliwości kwaterunkowe i prowiantowe.

Ponieważ wojska angielskie walczyłyby na kontynencie, więc drobiazgowo przedyskutowane być muszą sprawy dotyczące transportów morskich, ilości przeznaczonych na ten cel okrętów, tak aby przysposobienia portowe mogły być należycie omówione i przygotowane.

Kwatermistrzowie sztabowi wojsk sojusznicznych radzić muszą dalej nad tak ważnymi kwestjami jak wikt, napoje, umundurowanie, rozmiary zapotrzebowań w tym względzie i spreycyzowanie wzajemnego przydziału tych dostaw.

Dowództwo artylerji określa ilość i rodzaje dział, które będą oddane do użytku, dyskutuje nad tem, jak i gdzie mają być użyte, omawiając równocześnie sprawę składów amunicji i parków artyleryjskich. I tak

podobnie dalej we wszystkich różnorodnych odłamach organizacyj wojskowych.

Dowództwa marynarki i sil lotniczych prowadzą oddzielne konferencje sztabowe, koordynując i uzgadniając swoje plany pod ogólnym zwierzchniem kierownictwem.

Tym, którzy przypuszczaliby, iż te wszystkie konsultacje, szczegółowe informacje i plany kooperacyjne są może zbyt techniczne, można przypomnieć, że braki właśnie w

tych względnach omal że nie stały się powodem przegranej przez aliantów ostatniej wielkiej wojny na samym jej początku.

Pouczeni są też oni w tym względzie przeżytem wspólnie doświadczeniem. Pamiętają, że z powodu braków całej masy niedoczynnych informacji i niedokładnego opracowania wspólnych kooperacyj, przetrzy musieli bardzo ciężkie chwile. Mając do czynienia z wybitnie zorganizowanym i przygotowanym wrogiem, sami zmuszeni byli na przede stawiać czoło różnym nieprzewidzianym komplikacjom i trudnościom w miarę ich narastania.

Zadrość i brak zaufania między niestety początkowo czynności angielskiego i francuskiego dowództwa, a brak amunicji i dokładnie opracowanych planów, były powodem nadmiernego przedłużenia się wojny i wielkich strat w ludziach i pieniądzu.

Dla tych powodów definitywne zwycięstwo osiągnięte zostało dużym kosztem, dzisiaj powinno być szybsze i łatwiejsze.

Te dzisiejsze konferencje przedstawiciele wojskowości obu krajów nie są już jakąś grą wojenną, nie powinny też wzbudzać obaw wewnętrznych, lub podejrzeń zagranicą.

Mówią one tylko wyraźnie, iż nie mogą powtórzyć się już więcej ważniejsze błędy ostatniej wojny i że o ile sojusznicy zmuszeni będą znowu do akcji zbrojnej, to mieć w niej chcą tyle powodzenia i szczęścia, na jakie sobie dobrą organizacją i przygotowaniem zasłużyli.

(ar.)

## Piekło na ziemi

### Pierwszy dzień w obozie koncentracyjnym Hohnstein

Obóz koncentracyjny Hohnstein. Jeden z wielu setek obozów tortur, przeznaczonych dla „państwopolitycznego przeszkolenia”, nielojalnych wobec regimenu hitlerowskiego, elementów. Miejsce kaźni, gdzie ludzie przeklinają nie tylko swych oprawców, ale dzień i godzinę, w której na świat przyszedł.

K-Z Hohnstein — hańba XX w. Podstawa i fundament rządów narodowo-socjalistycznych w „wielkich” Niemczech...

Rozległy dziedziniec. Wzdłuż murów, twarzami do nich, dwa szeregi nowo skierowanych tu delikwentów. Stoją „na baczność”, nie wolno ruszyć się, drgnąć. Mróz, ludzie kostnieją z zimna.

Na brak „urozmaicenia”, na nudy jednak nie mogą narzekać. Już o to dbają ich oprawy, cała sfera szurmowców. Chodzą wzdłuż szeregów, szukają znajomych, dawnych przeciwników politycznych z czasów jeszcze przedhitlerowskich. Zagładają w twarze, „przypadkowo” deptają swemi okutymi buciorami po nogach, wałają w kark pięściami, by „zbać stan nerwowy” ofiary.

— Wspaniale się trzymasz bracie, ale tu ci damy świętą szkołę!

Na schodkach prowadzących do biura zjawia się tymczasem jakaś „figura”. Wysoki, chudy, 20-22-letni młodzian. Twarz bez wyrazu, włosy blond. To „truppführer” Meier. Będzie „przyjmował” zesłańców.

Już ich lustruje. Nagle, jakby sobie coś przypomniał, woła chrapliwym głosem: „Gdzie jest Herzberg?”

Mężczyzna, średniego wieku, występuje z szeregu. Jego mocno zniszczone ubranie zdradza jeszcze krojem, że wyszło z pod rąk dobrego

krawca.

Truppführer Meier wpada w panikę.

— Na ciebie, Herzberg, czekaliśmy tu. Jaki twój zawód?

— Dziennikarz.

— Dziennikarz? Leniwa swinią jesteś. Uchylałeś się od pracy w Saehsenburg, nie chciało ci się robić! U nas nauczysz się, choćbyś przy tem miał zdechnąć. Zrozumiano?

— Tak jest.

— Tak jest, Herr Truppführer — mówi się. Zrozumiano? — I przy każdym słowie bije nieszczonego dziennikarza po twarzy. — On jest winien temu, że wy wszyscy tu jesteście — zwraca się „Herr Truppführer” do swych ofiar, chce ich podburzyć przeciw „najgroźniejszemu wrogowi”...

Herzberg, ongiś współpracownik demokratycznego pisma, od kilku lat przebywał w obozie Sachsenburg. Tam, podczas inspekcji, „wyróżnił” go minister Fritsch i, uważając, że Sachsenburg to dla Herzberga za łagodny obóz, kazał przetransportować „do najgorszej odmiany piekła hitlerowskiego, do Hohnstein. Z adnotacją w papierach delikwenta, iż należy go specjalnie ostro potraktować.

Meier zabiera go do kancelarii. Po kilku minutach, skrwawiony, skopany, Herzberg wylatuje stamtąd po schodach, poczęstowany „kopniakiem” pana Truppführera. Zielni szurmowcy dodają mu, ile się da. Nieszczęsna ofiara pada zemdloną pod butami oprawców.

Teraz ceremonjał idzie szybko. Każdy wchodzi do biura, otrzymuje swoją „porcję” na przywitanie, zostaje poddany rewizji, zapisany

l... wyrzucony na podwórze.

Następny etap — to droga do izby chorych, na badanie lekarskie...

Rzędem, jeden za drugim, idą nieszczęśliwi po wąskich, krętych schodach na drugie piętro. Tu niespodzianka. Na każdym półpiętrze stoją szurmowcy, uzbrojeni w pałki. Wałają nią po kole, w każdego. Gdy który, nieszczęśliwie, przewróci się, a o niego potkną się z koleji jego towarzysze — następuje masakra. Wali się pałkami, deptają okutymi butami.

I tak na każdym półpiętrze. To samo i w drodze powrotnej.

Potem — szezyt barbarzyństwa. ciou „męskiej” zabawy panów brunatnych, marsz do fryzjera. Ostatnie poniżenie tego pierwszego dnia.

Ludzie płaczą, krzyki idą w niebiosy. Fryzjer — sadysta wyrwa maszynką włosy wraz z płatami skóry. Szczególnie zajadłe znęca się przytem nad... blondynami. Nie znosi blondynów. Z reguły wycina im swastyki na głowach, w skórze... Przytem za to „strzyżenie” każdy musi płacić...

X

Zbici, skrwawieni, poranieni, osiadają wreszcie ci straszliwi „prześciepy” w jakiejś ciasnej izbie. Koszula lepi się do ciała, ból nie pozwala ani stać, ani siedzieć. Zapomnieli nawet o głodzie, który im dotąd dokuczał. Mimo to, zmęczenie bierze górę nad bólem. Zасыpiąją gdzie się da, gdzieś w kącie, na podłodze brudnej izby.

Tak mija pierwszy dzień skazańców w piekle, nazwanem K-Z Hohnstein.

To początek. Co ich jeszcze biednych, czeka? (ab.)

## Rewolucja francuska wskrzeszona

### w powieści pisarki holenderskiej

Niezwykle uroczyście obchodzone jest we Francji sto pięćdziesiątolecie rewolucji francuskiej.

Jednocześnie w państwach totalnych — a szczególnie w Niemczech — właśnie na marginesie tego jubileuszu, poddaje się, oczywiście nie po raz pierwszy, druzgoczącej krytyce cały dorobek polityczny, a przedewszystkiem kulturalny tego olbrzymiego wstrząsu. O żywotności tego dorobku i jego ważności dla ukształtowania się całej współczesnej kultury europejskiej — świadczą zresztą dobitnie... to właśnie, iż w sto pięćdziesiąt lat od chwili wybuchu rewolucji, jest ona jeszcze przedmiotem tak żywej, tak chwylami namiętnej dyskusji.

Rewolucja francuska jest w świadomości ludzi dzisiejszych tak dzisiaj jeszcze żywa i świeża, iż stać się ona mogła źródłem młodego natchnienia poetyckiego, tematem jednej z najlepszych bodaj powieści, jakie się ostatnio ukazały.

Powieść ta, to słynna powieść pisarki holenderskiej Jo van Ammers-Küller: „Herren, Knechten en Vrouwen” („Panowie, służba i kobiety”). Pierwsza część tej trylogii, w przekładzie polskim zatytułowana „Patrycja”, ukazała się mniej więcej przed półtora rokiem — obecnie pojawiła się jej część druga p. t. „Taniec wokół gilotyny”. (Nakł. Książnicy Atlas).

Jo van Ammers-Küller przeszła ewolucję literacką bardzo interesującą. Nazwisko jej stało się bardzo głośne — i poza granicami jej ojczyzny — wielką powieścią: „Ko-

biety z rodu Cornveltów”. Czytelnicy polscy dobrze napewno pamiętają tę znakomitą powieść. Był to literacki obraz ruchu emancypacyjnego kobiecego — od jego pierwowocin na gruncie holenderskim, aż do dnia dzisiejszego. Powieść ta, zwłaszcza w partjach historycznych wręcz świetna, zrobiła ogromne wrażenie i ugruntowała sławę swej autorki.

Obrany temat pchnął jednak utalentowaną powieściopisarkę holenderską na niebezpieczne tory sprawy kobiecej. Na rynku holenderskim i zagranicznym zaczęły się pojawiać jej różne twory, których jednym tematem była psychologia kobiety, problem małżeństwa, miłości itd. Pani van Ammers-Küller wyrobiła sobie imię jako spec — od sprawy kobiecej i... zaczęła być nudna, ekliwa, niepotrzebna. Przez pewien czas zdawało się, iż będzie to jeszcze jedna „autorka jednej książki”; że zatraci się całkowicie w feministycznych pływaczach (zna my dobrze taki typ na gruncie polskim) — kiedy nagle wystąpiła ona z powieścią ogromnie interesującą, dojrzałą i naprawdę nową w ujęciu.

Właśnie z ową trylogią z czasów rewolucji francuskiej.

Powieścią ta Jo van Ammers-Küller dostała się odrazu na czołowe miejsce w literaturze europejskiej — na którym napewno już pozostanie.

Jako punkt wyjścia swej rewolucyjnej powieści bierze Jo van

Ammers-Küller swoją ojczyznę. Akcja jednak polityczna łączy odrazu Holandję z rewolucyjną Francją. Holandja należy przecież do tych ziem Europy, które odrazu objęte zostały plomieniem rewolucji i których los od pierwszych niemal chwil wybuchu rewolucji, sprężniony zostaje z losami Francji. Jo van Ammers-Küller, która w pierwszej części trylogii opisywała wyłącznie życie i wypadki na gruncie holenderskim, przenosi teraz swe go głównego bohatera Dirka Egberta Tavelincka do Francji i jego jakby oczami, za pośrednictwem jego uczuć i myśli ogląda to, co dzieje się w rewolucyjnej Francji.

Autorka tego „Taniec wokół gilotyny” zdaje sobie przytem dokładnie sprawę z tego, czym była rewolucja francuska i co się wykrywało w ogniu i krwi tych pamiętnych dni. To przedstawicielka demokratycznej Holandji interesuje się — żywo i inteligentnie — tym dorobkiem rewolucji francuskiej, który tak całkowicie zmienił oblicze naszej kultury i na wieki całe wyznaczył drogi i kierunek jej rozwoju. Jednocześnie jednak ta mądra i uczciwa kobieta, przyglądając się cierpieniom i walkom ludzi w tem wielkiem zmaganiu się namiętności, jakim była rewolucja francuska, wstrząśnięta jest widokiem upodlenia, załamania i upadku człowieka, których wielka rewolucja była widownią. Nowy porządek rzeczy wykrywał się nie tylko wśród cierpienia i krwi, ale także wśród brudu, wyzysku, małości. Bestja ludzka wypełza z ciemnych

zakątków, w których się kryła i rozszalała się na dobre.

I tutaj właśnie powstał przed panią van Ammers-Küller problem naczelnny: motywem naczelnym jej książki jest próba dotarcia poprzez brud i małość do rzeczy wielkich, próba wydobycia z pod nawarstwień okrucieństw i podłości tego, co w rewolucji francuskiej było wielkie i twórcze.

Droga do tego prowadzi w powieści Jo van Ammers-Küller nie poprzez ogólnikowe teoretyczne dociekania, ale przez wnikliwą analizę tego, co dzieje się w duszach jej bohaterów. Refleks rewolucji zalamuje się swoiście w duszy bogatego patrycjusza holenderskiego — w duszy córki biednego gajowego — w duszy przedstawiciela starego rodu arystokratycznego we Francji — w sercu i umyśle żołnierza, trybuna ludowego, zbiegłej mniszki, czy kobiety z wielkiego domu. Losy tych ludzi splecione są w „Taniec wokół gilotyny” w węzeł akcji niesłychanie interesującej — a nie brak w niej oczywiście i momentów czysto romansowych — w której ludzie dojrzejają, walczą, umierają i zwyciężają nie tylko na płaszczyźnie wypadków zewnętrznych — ale i we własnych duszach.

Obydwie części „Panów, służby i kobiet” napisane są przytem pięknym, barwnym, zajmującym, obrazowym, z niecierpliwością też oczekujemy dalszego ciągu t. zn. ostatniej części tej znakomitej powieści.

A. Chor



# Jeden z uratowanych

## Wstrząsająca opowieść marynarza z „Thetis“

Oddano już ostatnie honory. Huknęły salwy armatnie z okrętów wojennych, zrzucono na morskie fale setki wieńców. Na dnie, zamknięta stalowa trumna łodzi podwodnej „Thetis“ kryje w swem wnętrzu ponad sto ofiar tragicznego losu.

Tylko czterem udało się uciec z życiem. Posłuchajmy straszliwej opowieści jednego z nich, marynarza Shaw'a. Relacja ta, notowana przez nas „na gorąco“ w fragmentarycznym skrócie, ukazała się obecnie znacznie szerszej ujęta w prasie zagranicznej.

### Katastrofa

— Przy pięknej pogodzie nasza łódź opuściła doki Cammell Laird w Birkenhead. Morze było spokojne jak jezioro. Na pokładzie nastroj uroczysty. Każdy z nas pochłonięty był jedną myślą, aby wobec zgromadzonych przedstawicieli admiralicji zdać jaknajlepiej ostatni próbny egzamin sprawności.

Kiedy w czwartek popołudniu nadszedł rozkaz zanurzenia łodzi, aby kłapę wylotową uchylić.

Inżynier Glenn obserwował wnętrze kabiny ewakuacyjnej przez matę szybką z grubego szkła. Widział, siedziałem w kabine kontrolnej. Rozkaz kapitana Bolusa, podany przez tubę, nie wyprowadził mnie z równowagi. Przecież nie poraz pierwszy „Thetis“ odbywał podróż wgląd morza.

Jednak już pierwsze kilkadziesiąt sekund wzbudziły we mnie zaniepokojenie. Odniosłem wrażenie, że zanurzamy się zbyt gwałtownie. Zamiast utrzymywać się w pozycji prawie poziomej, łódź coraz bardziej przyjmowała zaczęła położenie prostopadłe.

Silny wstrząs poderwał mnie z miejsca. Straciłem równowagę. Potoczyłem się ku przedniej ścianie kabiny, usiłując chwycić się czegośkolwiek, by utrzymać się na nogach. Nie ulegało wątpliwości, że nastąpiła katastrofa.

### Woda w przedniej kabine

— Zamknąć nieprzemakalne przegrody! — padł rozkaz komendanta.

Dziesięciu oficerów wraz ze mną poczęło pnać się ku górze. Wskutek pochyłości trzeba było nielada sztuki, aby poprzez maszyny dostać się do górnej przegrody.

— Zatrzymać maszyny! — odezwał się znów głos kapitana Bolusa. Zaległa cisza, przerywana jedynie odgłosami kroków marynarzy, przechodzących z miejsca na miejsce.

Smutnym wzrokiem spojrzeliśmy na siebie bez jednego słowa. Czuliśmy, że rozstrzygają się losy naszej łodzi podwodnej i zapewne nasze własne...

Udało się wreszcie zamknąć nieprzemakalne przegrody. Byliśmy teraz grupami po dziesięciu ludzi odzieleni od siebie, ale istniała możliwość porozumiewania się telefonicznie.

— Prząd łodzi jest zatopiony — odezwał się komendant Oram. — Szczęśliwie udało się wszystkim na czas znaleźć w bezpiecznym miejscu i zamknąć drzwi za sobą.

Po pewnym czasie porucznik Chapman i inżynier Glenn dokonali inspekcji wszystkich kabin. Otwierano przegrody i obaj przy pomocy lin opuszczali się kolejno aż do ostatniej kabiny, w której znajdowali się także ludzie. Nikt nie uległ wypadkowi.

### Nadzieja

Po pierwszych minutach emocji, nabrałszy otuchy i wstąpiła nadzieja. Nikt nie wspominał o aparatach Davisa. Jedyną myślą było doprowadzenie łodzi z powrotem na powierzchnię morza i kontynuowanie rozpoczętych ćwiczeń. Tak dalecy byliśmy od obawy o nasze życie, że posypały się dowcipy, przeplatane wybuchami śmiechu.

Kapitan Bolus wydał rozkaz puszczania w ruch pomp i wyrzucenia w morze paliwa, celem zmniejszenia

wagi łodzi. Wszyscy stanęli na swych posterunkach. Bez najmniejszych objawów paniki pracowaliśmy milcząco w rytm działających pomp. W międzyczasie z olbrzymim trudem dostarczono zgłodniałej załodze prowiantów z rezerwowych zapasów.

Mijały godziny. Powietrze stawało się wolno, bezładnie, coraz bardziej niemożliwe do oddychania. Opanowało nas zdrtwienie, podcięło nam ręce i nogi. I wówczas dopiero pomyśleliśmy o tem, aby kilku z nas opuściło łódź przy pomocy aparatów Davisa.

### Dwaj ludzie opuszczają łódź

— Użycie aparatów Davisa nie zatrwia sprawy — odezwał się Chapman. Skąd mamy pewność, że znajdzie się okręt na powierzchni, któryby wyratował tych ludzi?

Stacja radiowa pod wodą jest nieczynna. Specjalne aparaty sygnalizacyjne, zainstalowane na „Thetis“, zostały uszkodzone na początku katastrofy.

Sytuacja stawała się z minuty na minutę tragiczniejsza. Wkrótce zawiadomiono nas, że komendant Oram i porucznik Woods postanowili wyostać się przy pomocy aparatów Davisa i zaalarmować statki, które napewno nas poszukują. Obaj też weszli do kabiny ratunkowej.

Można sobie wyobrazić nasze na-

pięcie. Powietrze było coraz cięższe i w tych warunkach przyszło nam czekać na rezultat akcji Orama. Mimo wszystko nie opanowała nas panika. Czekaliśmy cierpliwie.

Zaczynało nam dokuczać zimno. Przechodziliśmy z miejsca na miejsce, aby pobudzić cyrkulację krwi. Tak przeszło znów kilka godzin.

Nagle usłyszeliśmy stukanie młotkiem w kadłub łodzi. To nurkowie statku „Brajen“ dopytywali się o nasze zdrowie. Posiłkując się specjalnym szyfrem akustycznym, zawiadomili kapitana Bolusa, że komendant Oram polecił reszcie załogi opuścić kolejno łódź przy pomocy aparatów Davisa.

### Pierwsze ofiary

T. zw. komora ewakuacyjna przy gotowanej została dla następnej pary. Nie było czasu na wyznaczenie kolejności. Dwóch „cywilów“ zostało przy pomocy marynarzy aparaty ratunkowe, wysłuchując jeszcze raz ostatnich wskazówek na temat funkcjonowania tych aparatów.

Obaj cywile zatopili. Nieszczęśliwi stracili zimną krew i usiłowali otworzyć drzwiczki wylotowe przed tem, nim ciśnienie powietrza wewnątrz zrówna się z ciśnieniem wody z zewnątrz łodzi. Nie mieli tyle siły, jak po otwarciu wody, woda poczęła się szybko wznosić, sięgając pasa, piersi, szyi i dochodząc już do policzków ratujących się cy-

wilów... Poczęli pięściami walić w płytę drzwiczek, przez które mieli wypłynąć.

Czyżby aparat nie działał? Przepisowy czas do opuszczenia łodzi minął, a obaj nasi towarzysze jeszcze byli na miejscu. Kapitan Bolus rozkazał puścić w ruch pompy i opróżnić kabinę ewakuacyjną. Wynieśliśmy stamtąd dwa trupy. Obaj nieszczęśliwi mieli zdarte z twarzy maski oddechowe. Ogarnął ich widocznie strach w decydującym momencie...

Dwaj marynarze zgłosili się jako następni. I znów wyciągnęliśmy z komory ewakuacyjnej jednego trupa, drugi zaś marynarz stracił zmysły, powtarzając bezładnie, że drzwi czki nie chcą się otworzyć...

### Jak w sidłach...

Postanowiono zrobić jeszcze jedną próbę z marynarzem i cywilem. Wybrano kwatermistrza, przezwanego krótko „Mac“, oraz ktoś mnie pchnął naprzód ze słowami: „Idź tam!“

Stałem blisko wejścia do kabiny ewakuacyjnej i temu tylko moge za wdzięczać, że wybrało mnie, tembardziej, że trudno mi było już oddychać.

Mac pomógł mi włożyć aparat Davisa i obaj weszliśmy do komory ewakuacyjnej. Otworzyłem kran i woda poczęła się wznosić. Doznałem niezwykłego uczucia. Miałem wrażenie, że wpadłem w sidła, z których nie sposób się wydostać. Nie można regulować szybkości, z jaką woda wypelnia komorę. A myśmy otworzyli szeroko kran, przez co woda wdierała się z szaloną szybkością.

Kiedy dosięgła mojej szyi, włożyłem maskę oddechową i czekałem. Woda szła coraz wyżej i wyżej, aż doszła mi do oczu. Więcej nie widziałem. Myśli krążyły mi z szaloną szybkością. Przeżywałem straszliwy moment niepewności, czy na prawdę drzwiczki funkcjonują. Trzeba jednak zachować zimną krew i cierpliwość do chwili, kiedy ciśnienie wewnętrzne zrówna się z zewnętrznym.

Nagle Mac chwycił mnie za ramię i poczęł mi dawać znaki. Skiero- wał moją rękę ku górze i wspólnie siłami staraliśmy się unieść płytę drzwiczek wylotowych. Było to zbyteczne. Za chwilę drzwiczki otworzyły się już z łatwością.

Nastąpiły nieskończone długie sekundy. Jakby winda, wypłynąłem na powierzchnię i wkrótce znalazłem się w szalupie torpedowca „Brazel“.

(j. m.)

## Dwie Ukrainki i komornik

### Proces i wyrok skazujący

Przed sądem grodzkim we Lwowie odbyła się rozprawa przeciwko p.p. Milenie Rudnickiej i Oidze Szeparowiczowej, oskarżonym o niewłaściwe zachowanie się wobec komornika podczas jego urzędowania.

Sprawa ma tło następujące: Dn. 17 czerwca 1938 r. do lokalu zajmowanego przez „Drużynę ks. Olgi“ przybył komornik Krajewski celem zajęcia ruchomości poprzedniego lokatora tego mieszkania, Michała Sawki. Według twierdzenia oskarżonych, komornik wszedłszy do lokalu nie przedstawił się, nie wyjaśnił, w jakim celu przychodzi, lecz odwrócił jedynie kłapę marynarki (był w ubraniu cywilnym) i nie pytając się o pozwolenie, usiadł przy biurku, przy którym siedziała Rudnicka.

Dopiero na żądanie wyjaśnienia, w jakim celu przychodzi, Krajewski oświadczył, że jest komornikiem i że przychodzi licytować rzeczy Sawki.

Gdy obecne panie wyjaśniły mu, że Sawka tu nie mieszka, lecz przedniósł się do sąsiedniego lokalu, komornik — jak zeznały oskarżone — zaczął uderzać pięścią w stół, krzyząc: „Ocho być“.

Gdy Milena Rudnicka zaprotestowała przeciwko takiemu postępowaniu, komornik po siał po policjanta i zażądał wylegitymowania pań Rudnickiej i Szeparowiczowej, tej ostatniej za to, że w międzyczasie zatelefonowała do starostwa, że nie może przyjąć na umówioną konferencję, gdyż na lokal „Drużyny ks. Olgi“ został dokonany jakiś „napad“.

Ostatecznie komornik przeniósł się, celem dokonania swych czynności, do mieszkania Sawki, lecz policja sporządziła przeciwko oskar-

żonym doniesienie karne.

Podczas rozprawy urzędniczka „Drużyny ks. Olgi“ Horochowicz potwierdziła w całej rozciągłości zeznania oskarżonych. Zeznawał również jako świadek obrońcy Sawka, który podczas incydentu, usłyszawszy krzyk, wszedł do lokalu „Drużyny ks. Olgi“ i poinformował komornika, że odnośnego lokalu już nie zajmuje.

Reszta świadków, mianowicie: komornik Krajewski oraz kupcy żydowskiej: Tiesman i Krauss, którzy przybyli do lokalu wraz z tym ostatnim, obciążały oskarżone.

Dn. 2 b. m. Sąd wydał wyrok skazujący Rudnicką i Szeparowiczową na kary po 1 miesiącu aresztu z zawieszeniem na 4 lata oraz na zapłatę kosztów sądowych.

Oskarżone zapowiedziały apelację.

### POLA GOJAWICZYŃSKA

# ŚWIĘTA RZEKA

42 POWIEŚĆ

— No, chodźmy, muszę jeszcze wstąpić do Polonii.

Przy wyjściu znów napotkano rodzinę Kaifoszów. Oklapli, w widoczny sposób, twardy spokój z jakim się dotychczas trzymali, opuścił ich, co uwidoczniło się nawet w ubraniu. Kapota Kaifosza zwiślała jak na kołku, ramiona opadły, cały osunął się w dół. Anyszka usmarowana czekoladą, opita wodą sodową, ufetowana przez Pełkę zasypiała, syta wrzeź. Kaifoszowa drżała, uskarżając się na zimno. Tylko pani Szulc czuła się znakomicie uważając iż wszystko to należy do programu niedzielnego dnia. I poprawiała kapelusza, mówiąc:

— Pójdmy jeszcze do kina, co, Kaifoszko?...

— Jeżeli zostajesz, mogę podwieźć resztę towarzystwa — rzekła pani Szejdowa do męża.

Rodzina certowała się, przez grzeczność, lecz nastąpiło og-

ne ożywienie i narady. Postanowiono, iż Kaifosz i Knoblochowa wrócą koleją, Pełka zaś, Anyszka i Juraj autem. Kaifoszka namyślała się, znęcona namową pani Szulc. Przez tyle czasu nie zaznała żadnej rozrywki, podczas gdy mąż lał sobie w gardło, a Jozska bawiła się w wojaże. Jej kapilinder liczył sobie sześć lat, ponieważ załowała grosza na stroje, a teraz wyglądała jak straszdyto. Widząc na jej twarzy nie pohamowaną chętkę, pani Jolanta krzyknęła niecierpliwie.

— No, Zuzanno, decyduj się prędzej!..

Kaifosz patrzył na żonę ze zgorznięciem. Była na nią palcem kiwnąć już jest gotowa!.. Zapomniała już o Jozsce, o wyjeździe i pragnie rozweselenia aby tylko zbyć kłopot z głowy.

— Jedzenie macie w piecyku, pościel narządzona, o wszystkim pomyślałam! — zawołała Kai-

foszka, machając ręką.

Pani Szulc, jako bywalczyńni zajęła się wyborem kina i programu. W kinie Sport grano sztukę „Velitel torpedowy“, ale w Centralu szła „Hrabienka Walewska“, przeto zdecydowały się na to ostatnie ponieważ tytuł mówił o wyższym świecie. Po drodze pani Szulc pouczyła Kaifoszkę iż kobieta nie powinna się opuszczać i patrzeć ino garnków w domu, bo wówczas mąż ma ją za nie. Jeśli Szulc ma swoje stowarzyszenia, gazetę i politykę, to ona znów lubi kino i towarzystwo. Przepadała też za muzyką. Gdy była młoda, w Wiedniu, co niedzielę uczęszczała na tańce, lub na koncert, a Szulc zawsze postawił kawę, piwo i precelki. I, jako przykład nierozumnego postępowania z mężczyzną wskazała na Knoblochową.

— Taka ona mądra, a nic nie robi ino się zamartwia. Tomy się

trochę przyogarnęła, szła między ludzi, rozerwała się...

— To tyż to — przytwardziła Kaifoszka markotnie.

Co do niej, to nie dawała się do tych pór, zawsze górowała nad Kaifoszem, który był lekki do prowadzenia. Od czasu jednak gdy zadart z Vyvialem zmienił się niedopoznania!.. Otyła i poczęła twarz pani Szulc spochmurniała. Była ona zdania że go za bardzo przymusił z tą Anyszką i szkołą. Rozmawiała ze swoim starym, on mówił to samo. Przymus staje człowiekowi w gardle.

— Zaś mi jeszcze powiadał że to się źle skończy, bo wasz ino wyrczy jak napotka Vyviała. Jeszcze mu kiedy skoczy do gardła.

Kaifoszka przestraszyła się, lecz doszły już do kina, kupiły bilety i zasiadły, racząc się dla orzeźwienia miętówkami. Program tylko co się zaczął, zaledwie zniknął jeden obraz z pedzami autami. Pani Szulc rzekła uspokajająco.

— Nie, to jeno dodatek.

Człowiek spodziewa się rozrywki i rozweselenia, lecz otrzymuje całkiem co innego. Oto pokazano im kawałek wojny w Hiszpanji, a było to coś tak okropnego iż krew im w żyłach zastętyła. Ludzie uchodzili przez zaśnięzione góry, z tobołkami, szli przed się w głuchem milczeniu

(nawet muzyka nie huczała przy tym obrazie). Kaj że oni tak idą, jeśli przed nimi czarna noc, a za nimi wojna?... Kaifoszcze przypomniało to czasy, kiedy Kaifosza pobrali na wielką wojnę, a ona wówczas była przy nadziei z pierwszym dzieckiem. Pani Szulc wzdychała wspólczuwając. Tuż potem szedł pożar jakiegoś miasta chińskiego. Niema co, trafiły na same okropności!.. Już się też nastroiły do smutku, gdy napis ogłosił występ sławnej orkiestry wiedeńskiej.

— Aa, rzekła pani Szulc, — to rozumiem!..

Nigdy nie mogła wymówić nazwy swego rodzinnego miasta, aby się nie uśmiechnąć i poweselić. Ah, Wiedeń?... takiego drugiego miejsca niema na świecie!..

— Sza, już zaczynają!..

Ujrzały całe grono młodzieńców we frakach, wystrojonych jak na bal, siedzących kołem nad instrumentami. Białe i czarne plamy ino im migwały w oczach, sala była pełna blasku, czy słońca. Nagle dyrygent podniósł pałeczkę i wskazał tam i sam, jakby mówiąc: — zaczynają!.. a teraz ty!.. teraz ty!.. Pałeczka gozdiła właśnie w skrzypka, gdy pani Szulc poruszyła się niespokojnie. Rozbrzmiały pierwsze akordy i zarazem rozległ się prze-razliwy okrzyk:

(D. c. n.)

## Dzięki „błogostawionym” skutkom produkujemy coraz więcej narzędzi

Ruch inwestycyjny, rozbudowa C.O.P. oraz dużych, średnich i drobnych przedsiębiorstw przemysłowych jest wynikiem powiązania zamierzeń ściśle gospodarczych z potrzebą przygotowania urządzeń wytwórczych do obrony kraju. Suma tych potrzeb — większa niż kiedykolwiek — postawiła szczególnie przemysł metalowy w obliczu coraz większych zadań. Jednym z działów przemysłu metalowego, którego wspaniały rozwój obserwujemy, jest przemysł narzędziowy.

Zdany na własne siły, wspierany bardziej duchem przedsiębiorczości niż kredytami, wykazuje on coraz większy rozmach.

Przypatrując się ewolucji tego przemysłu trudno nie dostrzec analogii między jego rozwojem a dokonaną w swoim czasie rozbudową przemysłów chemicznego i elektrotechnicznego. W obydwu wypadkach stwierdzić się daje podobieństwo w wyniku narzuconej od zewnątrz sytuacji polityczno-gospodarczej. Do rozwoju wytwórczości chemicznej i elektrotechnicznej przyczyniła się „błogostawiona” wojna celna z Niemcami. Obecna sytuacja polityczna w Niemczech nie może pobudzić rozwoju przemysłu narzędziowego. Tkwiący do niedawna w powiśkach prezentuje się on dziś jako wielki dział wytwórczości od wpływów obcych niezależny.

Przyjrzyjmy się teraz dokonanym w nim przemianom.

Rok 1937 i 1938 dzięki b. szybkiemu wzrostowi zapotrzebowania na narzędzia wywołał trudności produkcyjne wśród krajowych wytwórców narzędzi i sprawił jednocześnie, że wytwórnie przystąpiły intensywnie do dalszego zwiększania swej zdolności produkcyjnej przez dość forsowne przeprowadzanie inwestycji. Dzięki tym bodźcom i osiągnięciom już w drugiej połowie 1938 r. rynek narzędziowy uzyskał od producentów skrócenie terminów dostawy do 4-ch miesięcy. Pierwsze miesiące roku bieżącego pomimo utrzymującego się zapotrzebowania wykazywały dalszą poprawę sytuacji rynkowej, czego wyrazem jest skrócenie terminów dostaw do 10 tygodni.

Tak korzystne opanowanie sytuacji tłumaczy się tem, że średnia miesięczna produkcja narzędzi w Polsce, którą w r. 1937 określano sumą 2,8 mil. zł., w drugiej połowie r. 1938 osiągnęła 4,6 mil. zł., a w kwietniu r. b. doszła do 5,4 mil. zł.

To znamienne tempo rozwoju każe stawić śmiały wniosek, że produkcja w roku bieżącym osiągnie liczbę 62 mil. zł. czyli będzie o ok. 20 mil. większa niż w r. 1937, a o 57 mil. większa niż w rekordowym przedkryzysowym roku 1928!

Nie należy jednak zapominać o tem, że pomimo tak korzystnych wyników produkcyjnych przemysłu krajowego import narzędzi zagranicznych wykazał w r. ub. wzrost i w dalszym ciągu ma tendencję zwykłą. Wartość przywozu w r. 1938 wyniosła ok. 9 mil. zł., a w stosunku do produkcji krajowej (52,5 mil. zł.) wyniosła ok. 20 proc. Ten sam stosunek importu do produkcji krajowej utrzymuje się i w roku bieżącym.

Jeśli chodzi o charakterystykę importu to wymienić należy kilkumilionową pozycję narzędzi i przyrządów specjalnych, których produkcja u nas w warunkach normalnych nie opłaca się wobec zbyt szcuplego ich zapotrzebowania. A przytem pamiętać trzeba, że osiągnięcia importerów wywołane są wysokiemi

premiami wywozowymi otrzymanymi w krajach pochodzenia.

W chwili obecnej produkcja narzędzi zajmuje się ok. 60 przedsiębiorstw przemysłowych, z których znakomita większość, bo 54 zrzeszone są w Grupie Producentów Narzędzi przy Polskim Związku Przemysłowców Metalowych. Pozatem ok. 40 warsztatów rzemieślniczych prowadzi niesystematyczną produkcję narzędzi, organizowaną przeważnie przez większych kupców tego działu.

Przemysł narzędziowy zatrudnia w chwili obecnej przeszło 5.000 robotników przy czym znaczący należy, że są to w przeważającej większości najbardziej wykwalifikowani fachowcy w przemyśle metalowym.

Suma inwestycji dokonanych przez zrzeszony przemysł narzędziowy w ostatnim okresie szacowana jest na 6 mil. zł. Proces ten nie został zakończony i trwa nadal zmierzając z jednej strony do podwyższenia poziomu zdolności produkcyjnej, z drugiej zaś — do usprawnienia wytwórczości. Ze szczególną wyrazistością występuje to w działach narzędzi maszynowych i kontrolnych.

Naszkicowana tu dynamika rozwoju przemysłu narzędziowego rodzi uzasadnioną nadzieję, że w najbliższej przyszłości będziemy świadkami rozwoju również innych dziedzin wytwórczych, wywołanego przez identyczne warunki koniunkturalne. (p)

## Pozwolenia przywozu wydawane będą tylko subskrybentom P. O. P.

W związku z zarządzeniem Ministerstwa Przemysłu i Handlu, Centralny Związek Przemysłu Polskiego jest zobowiązany do sporządzenia listy importerów, którzy subskrybowali Pożyczkę Obrony Przeciwdziałającej w wysokości odpowiadającej ustalonym normom. Lista ta będzie przesłana do Komitetu Przywozowego Rady Handlu Zagranicznego, który od dn. 15 b. m. będzie wydawał pozwolenia przywozu tym tylko firmom,

które na niej figurują. Jednocześnie proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że przeprowadzona poprzednio przez Centralny Związek Przemysłu Polskiego na żądanie Ministerstwa Przemysłu i Handlu ankieta w tej sprawie, miała charakter tymczasowy i fakt nadesłania oświadczenia o dokonaniu subskrypcji nie uchyla wymaganego przez Ministerstwo obowiązku okazania obecnie zaświadczenia komisariatu P.O.P.

## Obniżka stawek ubezpieczeniowych od ryzyka wojny

W związku z pozytywną oceną tendencji w międzynarodowej sytuacji politycznej angielskie towarzystwa ubezpieczeniowe zdecydowały się na obniżkę z dn. 9 b. m. stawek w ubezpieczeniach morskich od ryzyka wojny.

Na podstawie nowej tabeli stawek dodatkowa stawka przy podróżach śródmorskich i bałtyckich, która ostatnio wynosiła 12 i pół sh od 100 funtów wartości, obniżona została do 2 i pół sh.

**W OKRESIE OD R. 1914 DO R. 1938**

**TOWARZYSTWO GÓRNICZO-PRZEMYSŁOWE „SATURN”**

SPÓŁKA AKCYJNA  
**WYPŁAĆIŁO:**

ROBOTNIKOM+URZĘDNIKOM+NA INWESTYCJE+PODATKI+DLA AKCJONARIUSZY= ŁĄCZNIE	249 MILIONÓW ZŁOTYCH (1)
W TYM:	
DLA ROBOTNIKÓW	138 MILIONÓW ZŁOTYCH
DLA URZĘDNIKÓW	46 MILIONÓW ZŁOTYCH
NA INWESTYCJE (1919-1938 R.)	40 MILIONÓW ZŁOTYCH
PODATKÓW	17 MILIONÓW ZŁOTYCH
DLA AKCJONARIUSZY (DYWIDENDA) (PRZECIĘTNE 1,19% W STOSUNKU ROCZNYM)	8 MILIONÓW ZŁOTYCH

**WYDOBYCIE KOPALN T-WA „SATURN” SP. AKC.**

1913 R. NA 1 KOPALNI	833 002,1 TON
1929 R. NA 3 KOPALNIACH	1 570 912,2 TON
1932 R. NA 3 KOPALNIACH	824 695,5 TON
1938 R. NA 3 KOPALNIACH	1 120 495,9 TON

**WYDOBYCIE WĘGLA OD R. 1919 DO R. 1938 WŁĄCZNIE 20 216 846,0 TON.**

## Prasa o gospodarstwie

### RZĄD MUSI WYKORZYSTAC ISTNIEJĄCE ELEMENTY POPRAWY

Szereg pism przedrukowuje wywiad „Polityki” z prof. Krzyżanowskim na temat obecnej sytuacji koniunkturalnej, a niektóre zamieszczają już na ten temat artykuły komentujące. W szczególności poświęca tej enuncjacji artykuł „Czas”, który wskazuje, że elementy poprawy koniunktury, o których mówił prof. Krzyżanowski, niewątpliwie istnieją, nie wystarczy jednak samo ich istnienie, muszą być one należycie wykorzystane przez politykę gospodarczą rządu. Mianowicie wg. „Czasu”:  
„trzeba koniecznie zerwać z podstępami „planizmu”, który prowadzi do usilnej agitacji pod pozorem, że przygotowanie wojny wymaga planizmu, podczas gdy realna sytuacja właśnie w dziedzinie handlu zagranicznego i stosunku do zagranicznego kapitału wymaga zerwania z planistycznymi pomysłami, wymaga nawrotu na drogę, którą planiści pogardliwie nazywają przestarzałym liberalizmem. Jeśli nadal kroczymy będziemy (a niestety wciąż kroczymy) ku planizmowi, możliwości ożywienia, jakie nam daje obecny układ na rynkach międzynarodowych, oraz obecny stosunek do Polski kapitału zagranicznego, mogą być zmarnowane.”

Koniecznym jest pozatem nasyć gospodarstwo kredytami, co jest możliwe, jak z naciskiem twierdził prof. Krzyżanowski. Tymczasem: „Rząd obok wydatków na wojsko uruchomił w pełni kredyty na wykonanie poza wojskowego planu inwestycyjnego. Nie myśli jednak wcale o normalnych potrzebach prywatnego gospodarstwa, nie myśli o tem, jak zapewnić temu gospodarstwu warunki normalnej pracy w obecnym okresie, nawołując równocześnie do zachowania normalnego trybu gospodarowania.”

A:  
„gospodarstwo chętnie będzie prowadziło normalną działalność, ale aby to mogło zrobić, polityka kredytu

musi zapewnić mu normalne źródła gotówki. Inaczej najlepszą chęcią na nie się nie zdaje.”

To też słusznie konkluduje „Czas”: „Sądźmy, że rząd wykorzysta nadarżającą się sposobność poprawienia sytuacji koniunkturalnej. Ale powtarzamy: aby sytuacja ta się poprawiła, rząd musi wykorzystać obiektywnie istniejące elementy poprawy. Samo nie się nie zrobi. Z tem zastrzeżeniem możemy podzielić optymizm profesora Krzyżanowskiego.”

### NIEMIECKA POLITYKA AUTAR- KJI PODKOPUJE NIEMIECKI EKSPORT WĘGLA

„Depesza” zajmuje się sytuacją eksportu węgla niemieckiego, który, jak wiadomo, ostatnio silnie się zmniejsza. Gdzie szukać przyczyn tego zmniejszenia w okresie, kiedy w Niemczech głosi się hasło: eksportuj lub umrzyj. Otóż wg. „Depeszy”:  
„Niemcy znajdują się dzisiaj u kresu swoich możliwości produkcyjnych. O ile bowiem w 1937 roku potrafili jeszcze zwiększyć wydobycie o 16 i pół proc. w stosunku do roku poprzedniego, to w 1938 roku

wzrost wyniósł już wszystkiego 1 proc. Główną przyczyną jest charakterystyczny dla wszystkich galezi wytwórczości w Niemczech brak rąk do pracy. Obok tego jednak nie bez znaczenia są również zaniedbania inwestycyjne w niemieckim górnictwie, będące wynikiem niedostatecznego szarmonizowania poszczególnych działów ogólnego planu gospodarczego.

Od strony popytu działa tu szereg okoliczności. Przedewszystkiem więc węgiel jest dzisiaj w Niemczech nie tylko głównym źródłem energii, lecz również ważnym surowcem, używanym przy produkcji benzyny syntetycznej, kauczuku i sztucznych włókien. Poza tem zaś przetwarzanie rud o mniejszej zawartości metalu, forsowane ostatnio w Niemczech, wymaga znacznie większych ilości koksu, aniżeli przetwarzanie wysokoprocentowych rud zagranicznych. Zarówno forsowanie produkcji żelaza z ubogich rud krajowych, jak i budowa zakładów, produkujących surowce syntetyczne, są fragmentem polityki autarkij, która via eksport węgla zaczyna się teraz obracać przeciwko sobie samej. Dochodzi nawet do tego, że — jak twierdzi „La journee industrielle” — eksporterzy niemieccy

nie mogą się już wywiązać z zobowiązań wobec Brazylii, z którą zawarto umowę kompensacyjną: węgiel za kawę.”

Dla nas jest pocieszające, że: „Niedobór podaży węgla w Niemczech jest oczywiście zjawiskiem nad wyraz korzystnym dla innych eksporterów europejskich.”

Niepocieszającym natomiast jest to, że mimo smutnych doświadczeń niemieckiego planizmu, nasi planiści nie tylko nie milkną, ale rozwijają usilną propagandę, która, niestety, często znajduje posłuch u kierowników naszego gospodarstwa.

### ANGIELSKI KREDYT NA ZAPAS SUROWCÓW DLA POLSKI

Jak podaje „Codzienna Gazeta Handlowa”:  
„prowadzone przez poszczególne polskie placówki przemysłowe rozmowy na temat zakupów potrzebnych dla nas surowców, zostaną wkrótce zakończone, dzięki uzgodnieniu zasadniczych stanowisk. Mianowicie, postanowione zostało przyznanie Polsce kredytów towarowych na tworzenie stóek konsygnacyjnych dla surowców. Przywożone do nas z Anglii surowce składane będą na stoki konsygnacyjne, rozmieszczone w różnych okręgach kraju, z których to zapasów będzie mógł korzystać nasz przemysł.”

Surowce dostarczane na stoki konsygnacyjne, przechodzą do Polski na warunkach 90-dniowego kredytu. Jako główne towary, dla których mają być stworzone stoki, wymieniana bawelna i kauczuk, a z metali miedź i cynę. Ilości powstałych tą drogą zapasów mają się równać przynajmniej naszemu 3-miesięcznemu przywozowi z Anglii.”

Jest to już trzecia większa transakcja kredytowa Polski z kapitałem zachodnim, zawarta w ostatnich miesiącach, mianowicie przedtem otrzymaliśmy francuski kredyt elektryfikacyjny i kredyt amerykański w wysokości 6 mln. dolarów na zakup bawelny i kauczuku. Jak widać, możliwość uzyskania kapitału zagranicznego dla Polski stają się coraz więcej realne.

## Ubezpieczenia

### na wystawie „Sklep detaliczny”

W dziale gospodarczo-dydaktycznym wystawy p. n. „Nowoczesny sklep detaliczny”, zorganizowanej przez Tow. Wystaw Gospodarczych w Warszawie, zwraca uwagę stoisko Związku Prywatnych Zakładów Ubezpieczeń.

Stoisko to reprezentuje 21 prywatnych zakładów ubezpieczeniowych działających w Polsce, podkreśla w estetycznych planszach znaczenie najważniejszych działów ubezpieczeń w zakresie zainteresowań kupca detalisty.

Na wielkich fotomontażach przedstawiono rozprute kasy, pożar sklepu, katastrofy w transporcie towarów, rozbite szyby, ilustrując jedno

częście fotomontaże wymownymi liczbami za ostatni rok działalności i silnymi sloganami.

Żalować należy, że szcuple rozmiany stoiska nie pozwoliły Związkowi na przedstawienie w podobnie przejrzysty sposób innych działów pracy przemysłu ubezpieczeniowego, jak np. w tak ważnym dla kupców dziale ubezpieczeń na życie, od odpowiedzialności cywilnej, od następstw nieszczęśliwych wypadków i t. d.

Całość stoiska została opracowana niezwykle przejrzysto i estetycznie przez inż. arch. Z. Stępińskiego.

## Najnowocześniejszy tor wyścigów konnych w Europie Największy rezerwat powietrza w Warszawie



Od lewej: wiceminister Spraw Wojskowych gen. Litwinowicz, min. Poniatowski, nac. W. Pruski i prezes M. hr. Komorowski

Przez sto blisko lat ściśle związany z polską hodowlą konia pełnej krwi, tor wyścigowy na Mokotowie przestał istnieć. Tor mokotowski przeszedł do historii i żyć będzie jedynie tylko we wspomnieniach mieszkańców Warszawy.

Inauguracja sezonu wiosennego prób selekcyjno wyścigowych w naszej stolicy w r. b. zbiegła się z uroczystością otwarcia nowego toru na Służewcu.

Najpiękniejszy i najstarszy ze wszystkich, sport konny, oraz polska hodowla konia szlachetnego, obchodzili dnia 3 b. m. swe wielkie święto. Uroczystość otwarcia nowego toru na Służewcu wypadła bardzo okazale. Pogoda dopisała. Cała ogromna przestrzeń nowego toru i jego okolice kapały się w promieniach słońca. Imponująca solidnością budowy i ogromem — trybuny zarówno miejsce droższych, jak i tańszych, zapomniały się szalenie publicznością, żądną ujrzenia nowej siedziby T.Z. do H.K. w P. i jej nowoczesnych urządzeń.

W pięknej, całej oszklonej, najmniejszej rozmiarami, 3-ej trybunie członkowskiej, zgromadzili się specjalnie na ten uroczysty, dla krajowej hodowli koni, dzień zaproszeni, przez prezesa T-wa, goście ze sfer rządowych, dyplomatycznych, prasy stołecznej, towarzyskich stolicy i omal że cały polski świat sportowo-hodowlany.

Uroczystość otwarcia nowego toru poprzedziła Msza Święta, odprawiona przez ks. prałata Wyrebowskiego, który dokonał i poświęcenia nowego toru.

Następnie długoletni prezes M. hr. Komorowski w przemówieniu, skierowanym do ministra J. Poniatowskiego, jako przedstawiciela P. Prezydenta R. P., powiedział co następuje:

„Panie Ministrze. Obchodzimy dziś 98-mioletnią rocznicę egzystencji T.Z. do H.K. w P. W wyjątkowo trudnych warunkach następuje przesilenie naszego toru tutaj na Służewcu. Jedynie dzięki poparciu i pomocy władz, oraz dobrej woli i obrzymliej pracy moich poprzedników — kolegów i współpracowników, udało się nam doprowadzić do wielkiego dzieła do końca, dla dobra hodowli koni i obrony Państwa.

Księżcu prałatowi Wyrebowskiemu wdzięczny jestem za serdeczne słowa i poświęcenie naszej instytucji.

Panu ministrowi i łaskawym gościom dziękuję za przybycie. Mam zaszczyt prosić Pana Ministra o przećwiczenie wstęgi i otwarcie wyścigów na Służewcu.

Po przecięciu wstęgi przez p. ministra, tor Służewiecki został otwarty dla publicznych prób selekcyjno-hodowlanych elity pogłowia końskiego ras szlachetnych.

Otwarcie po wybudowaniu i otwarciu Służewca, stolica Polski posiada tor wyścigowy, który pod względem estetycznym nie ustępuje najwspanialszym torom zachodniej Europy, pod względem zaś technicz-

nym odpowiada w zupełności nowoczesnym wymogom państwa o rozgałęzionej hodowli.

Przestrzeń 145 hektarów, zajętych pod nowy tor, w dużej części obsiana trawami, a przytem zarzewiona, stanowiąc będzie największy rezerwat świeżego powietrza stolicy.

Pewne drobne usterki i niedokładności, jakie się okazały w rozmieszczeniu tablic informacyjnych, szybkości wywieszania wyników, bardziej widocznego sygnału przed rozpoczynającym się wyścigiem, przypuszczamy, że w krótkim już czasie istnieć przestaną.

Omam, że cała prasa podkreśla jeszcze zbyt dalekie od widzów umieszczenie celownika. Zarzut ten jednak jest zupełnie niesłuszny.

Obwód nowego toru jest o 400 metrów dłuższy od obwodu dawnego toru na Mokotowie, siłą tego faktu, obserwowanie rozgrywek wyścigu na Służewcu musi być utrudnione większą odległością niż

na Mokotowie. Praktyka życiowa udowodniła, że możliwe jest najdłuższa linia prosta, na której w końcowej fazie gonitwa się rozgrywa, wpływa dodatnio na miarodajność próby selekcyjno - hodowlanej. Wartość zaś selekcyjna próby wyścigowej stawiana być winna zawsze przed imprezą widowiskową.

Sprawa komunikacji śródmieścia z nowym torem nie jest jeszcze ostatecznie załatwiona, pomimo to, nie przedstawia się tak tragicznie, jak niektórzy to przewidywali. Już dziś bez większej straty czasu można dostać się na Służewiec tramwajami Nr. 19, a zwłaszcza pośpiesznie autobusami, które podejżdżają pod samą trybunę główną. Po wybudowaniu zaś kolei normalnotorowej od Okęcia na tor Służewca i przedłużeniu linii tramwajowej pod same trybuny, jak to wadze komunikacyjne projektują, problem komunikacji toru będzie pozytywnie rozstrzygnięty.

## Dorobek materialny i kulturalny Zagłębia Dąbrowskiego na wystawie w Sosnowcu

Z iniejatyw obwodu będzińskiego O.Z.N. i przy wybitnym poparciu Izby Przemysłowo - Handlowej w Sosnowcu otwarta została pierwsza w Zagłębiu Dąbrowskim wystawa polskiego przemysłu, handlu i rzemiosła. Zagłębie Dąbrowskie z uwagi na swą strukturę gospodarczą — województwo kieleckie stoi na pierwszym miejscu w państwie pod względem wszechstronności i rozpiętości wachlarza produkcji — predestynowane było do tego rodzaju imprez już od dawna.

Mysla przewodnią obecnej wystawy było wykazanie związków gospodarczych, łączących Zagłębie Dąbrowskie z terenami sąsiednimi. Z tej więc przyczyny poza Zagłębiem w ścisłym tego słowa znaczeniu, t.j. powiatem będzińskim i miastem Sosnowcem, oraz powiatami olkuskim i zawierciańskim, objęto zasięgiem wystawy i powiat częstochowski.

Otwarcie wystawy zorganizowanej w dość szybkim tempie było, mimo powszedniego dnia, świętem Zagłębia Dąbrowskiego. W obszernych halach pofabrycznych firmy C. G. Schoen w Sosnowcu urządziło stoiska około 200 wystawców, od wielkiego przemysłu poczynając, a na warsztatach rzemieślniczych kończąc. Wystawa sosnowiecka w sposób prosty i przejrzysty unaczyniała nie tylko dotychczasowy dorobek ziemi zagłębiowskiej, lecz daje także zarys możliwości rozwojowych przemysłu Zagłębia, wykazuje jego ekspansję na rynki zagraniczne.

Otwarcie wystawy poprzedziło uroczyste posiedzenie w Izbie przemysłowo-handlowej, w którym wzięli udział przybyli goście: wiceminister Sokolowski, szef O.Z.N. gen. Skwarczyński, dyrektor departamentu w Ministerstwie P. i H., dyr. Dittlich i wojewoda kielecki dr. Dziadosz. Na sali zgromadzili się przedstawiciele życia gospodarczego z prezesem Izby przemysłowo - handlowej, posłem Sowińskim na czele, przedstawiciele organizacji i społeczeństwa. Ze-

brane zagał przewodniczący komitetu wykonawczego wystawy dyr. Jaguzański, poczem wygłosił przemówienie poseł Sowiński, a następnie obszerny referat dyr. Jaguzański, obrazując w nim cele i zadania wystawy, oraz przedstawiając wysiłek gospodarzy Zagłębia Dąbrowskiego. W imieniu miasta przemysłowego prezydent Sosnowca p. Kaczkowski, w imieniu rzemiosła prezes Izby rzemieślniczej kieleckiej p. Balcer, a na zakończenie wiceminister Sokolowski, który przedstawił osiągnięcia Rzeczypospolitej we wszystkich dziedzinach gospodarki i ogłosił wystawę za otwartą.

Wystawa, przyznać trzeba bezstronnie przedstawia się imponująco. Stoiska, a zwłaszcza stoiska wielkiego przemysłu, urządzone są z niezwykłą pieczołowitością i dużą inwencją artystyczną. Towarzystwo Sosnowieckich Kopalń Węgla zmontowało cały szereg kopalni z jego urządzeniem wewnętrznym naturalnej wielkości, kolejką wąskotorową, wózkami i kablówką podziemną z obrazem Matki Boskiej, malowanym przez Władysława Tetmajera. Piękne stoiska zaprezentowały także kopalnia Renard, Saturn, fabryki metalurgiczne, przemysłu włókienniczego, oraz samorządy.

Pierwszą wystawę, urządzoną w Zagłębiu Dąbrowskim, uważać należy za ze wszechmiar udaną; trwać ona będzie do 14 b. m.

Reasumując, podkreślić trzeba wielki wysiłek przemysłu zagłębiowskiego w poparciu wystawy przez gremjalny udział w imprezie i troskę o wygląd stoisk i ich poziom. Dodać jeszcze należy, że dorobek materialny Zagłębia połączony został z jego dorobkiem kulturalnym w dziedzinie plastyki, na wystawie bowiem artyści malarze i graficy zagłębiowscy zajęli jedną ścianę, aby pokazać społeczeństwu swój wysiłek twórczy. I ten dział wystawy przedstawia się okazale...

L. H.

## Siła wyższa

Pojęcie „siły wyższej — vis major“ istnieje nawet w prawodawstwie cywilnym. Niedostarczenie na czas transportu na skutek katastrofy kolejowej, zwalnia od odpowiedzialności materialnej nadawcę, gdyż w grę wchodzi „siła wyższa“. Siła wyższa — to kataklizmy w rodzaju wybuchu wulkanów, pożarów, powodzi, czy burz. Przeciw tego rodzaju zdarzeniom nie może się nikt uzbroić, ani zabezpieczyć.

Niejednokrotnie jednak nazwa „siły wyższej“ szafujemy wtedy, kiedy w grę wchodzi skutki naszego własnego niedopatrzania, zlekceważenia, czy zaniedbania. X robi wspaniałe interesy, jest przedsiębiorczy, w krótkim czasie udało mu się podwoić swój majątek. No, tak — wzdychamy — ten ma szczęście! Siła wyższa? A tymczasem to nie żadna nadprzyrodzona moc pomogła X-owi. Poprostu X w odpowiednim czasie

pomógł o zabezpieczeniu swego losu. Naprzykład wygrana na Loterii Klasowej pomogła mu ustabilizować się w życiu i rozwinąć przedsiębiorstwo. To samo mogło się zdarzyć każdemu grającemu. Włóż gdzież tu „siła wyższa“?

Jeśli zaś pod pojęcie owej siły podciągnąć zechcemy fakt, że wygrał właśnie X, a nie Y lub Z — to i to da się obalić drogą logicznego rozumowania. Loteria Klasowa daje każdemu grającemu maximum szans — czemuż więc mielibyśmy sądzić, że X jest przez nią uprzywilejowany. Najwyższy zatem czas, aby porzuciwszy w zastosowaniu do zaradności życiowej i rezultatów tej zaradności pojęcie „vis major“ — zastąpić je bardziej optymistycznym, również ze starożytności pochodzącym: „Hodie tibi, cras mihi“ (Dziś ty, a jutro ja)!

## Nie szczędźmy datków dla braci na obczyźnie

(j.b.) W dniu 11 b. m. odbędzie się zbiórka pieniężna na Polonję zagraniczną. Zbiórka tę urządziła Stowarzyszenie „Opieka Polska nad Rodakami na obczyźnie“.

Ta niezwykle rzutka i wielce za siłowna instytucja społeczna rozwija od szeregu lat żywą akcję, mającą na celu zmobilizowanie jaknajliczniejszych szeregów społeczeństwa dla swoich haseł, przez wytrwałe kolatanie do ofiarności na rzecz naszego wychodźstwa.

Jak z przesłanego nam przez Stowarzyszenie sprawozdania za rok 1937-38 wynika, okres ten zaznaczył się wzmoczoną akcją zewnętrzną. Skrzętne notowanie wszystkich prze-

jawów życia wśród naszego wychodźstwa dało „Opiece“ podstawę do podejmowania skutecznej akcji.

Wyraziła się ona przesyłaniem do różnych zagranicznych ośrodków polskich ogromnej ilości materiału oświatowego, nawiązywaniem kontaktów z Polonją amerykańską itp. Do Stowarzyszenia zwracali się emigranci z wszystkich niemal zakątków świata, zgłaszając swoje potrzeby i prośby.

Ta wysoco pożyteczna akcja krzewienia polskości wśród wychodźstwa zasługuje na ogólne poparcie. Liczyć należy, że zapowiedziana zbiórka pieniężna zakończy się wielkim sukcesem.

## Gielda pieniężna

### WALUTY I DEWIZY

Na wczorajszym zebraniu giełdy walutowo-dewizowej w Warszawie ten denariusz dla dewiz była przeważnie słabsza, przy obrotach średnich. Notowano: Amsterdam 233,40, Bruksela 90,65, Helsingfors 10,97, Kopenhaga 111,30, Londyn 24,92, Nowy Jork-kab 5,32,13, Oslo 125,25, Paryż 14,11, Sztokholm 128,25, Zurich 119,95. Bank Polski płać za dol. amerykańskie 5,30,50, kanadyjskie 5,28, floreny hol. 282,40, franki franc. 14,05, szwajcarskie 119,45, funty ang. 24,83, guldeny gdańskie 99,75, belgi 90,40, korony norweskie 124,65, duńskie 110,80, szwedzkie 127,65, liry włoskie 18,50, markii fińskie 10,75, niemieckie srebrne 88.

### PAPIERY PROCENTOWE

Na rynku papierów procentowych tendencja była zwykła, a wybitnie mocna, dla papierów państwowych. Obroty zwiększone 4 i pół proc. wewnętrzna i listami ziemskimi m. Warszawy. Notowano: 3 proc. inwest. II em. 28,25, serja 82 — 82,50, II em. 79,25 — 79,50, serja 84, 4 proc. dol. 39,50, 4 proc. konsolid. 61,50, drobne

61, 4 i pół proc. wewnętrzna 60,50, 5 proc. konwersyjna 65, 4 i pół proc. ziemskie 59 — 58,50 — 58,75, 5 pr. Warszawy z r. 1933 — 68—67,75, odc. po 1.000 zł. 68,75, 5 proc. Warszawy z r. 1936 — 64,75 — 66, 5 proc. Łódź z r. 1933 — 60,50, 4 i pół proc. Warszawy 68,50.

### AKCJE

Na rynku akcyjnym tendencja była utrzymana, przy obrotach średnich. Notowano: Bank Polski 106, imienne 105, Bank Handlowy 44, Cukier 35,25, Lódzki 84,50, Modrzewiec 19,25—19,50, Zieloniewski 62, Ostrowiec 80, Bank Zachodni za swój ostatni kupon nie nie płać; Warszawskie Towarzystwo Ubezpieczeń płać za swój ostatni kupon 4 zł.

### POZAGIELDOWE KURSY WIECZORNE

Inwestycyjna I em. 78,25.  
Inwestycyjna II em. 79,50.  
Konwersyjna 65.  
Konsolidacyjna 61,50.  
Wewnętrzna 60,50.  
Dolarówka 39,50.

## Na wysokości ponad 4000 m.

### Obóz główny polskiej wyprawy himalajskiej

Drogą lotniczą nadszedł nowy meldunek od naszej wyprawy himalajskiej. Meldunek głosi, iż 25 maja r. b. członkowie wyprawy: inż. Karpiński, inż. Bernadzikiewicz, dr. Bujak, inż. Klarnar, mjr. Foy (Anglik-lekarz) założyli obóz główny na wysokości 4050 metrów n. p. m. w dolinie Lwanu u stóp przełęczy Nanda Devi Khal i szczytu Nanda Devi wschodniego (7430 m.).

Do obozu głównego przybyto po dwunastu dniach podróży pieszej z podgórskiej miejscowości Almora. Droga wiodła przez kilka wysokości przełęczy, sięgających wysokości 2700 m. porożdzianych głębokimi dolinami. Stosunkowo niewielkie etapy dzienne wynoszące od 15 do 25 km. są tu ustalone przez tradycję a uwarunkowane rozkładem osad oraz tropikalnymi upałami, panującymi w głębokich dolinach.

Transport bagażów na całym tym odcinku odbywa się na plecach tragarzy, którzy nieśli po 35 kg.

Po przybyciu do obozu głównego z 74 tragarzy wybrano dziesięciu dla transportu do wysokości 4500 metrów do początku łańcucha, prowadzącego na przełęcz Nanda Devi Khal (ok. 5850 m.). Pozostałych tragarzy odesłano do domu.

Pierwszym etapem wyprawy będzie osiągnięcie przełęczy Nanda Devi Khal i zapatrzenie jej w prowiant dla dalszego działania na południowej grani w kierunku szczytu Nanda Devi wschodniego (7430 mtr.). W transportach na przełęcz i na granie będzie pomagać członkom wyprawy 6 tragarzy.

Baza wyprawy położona jest na ostatniej łodce przed rozległymi morenami lodowców, schodzących ze wschodniej ściany Nanda Devi.

## Nowe władze „Zaiks-u“

W tych dniach odbyło się walne zgromadzenie autorów, kompozytorów i wydawców „ZAIKS“.

Na najbliższy — 3-letni okres została wybrana Rada Naczelna „ZAIKS“u w składzie: prezes — Adam Wieniawski; członkowie — J. Arct, Antoni Cwojdzinski, Kornel Makuszyński, Władysław Dan-Danilowski, S. Ossory-Brochocki, F. Grab-

czewski, J. Krzewiński, Stefan Krzywoszewski, Ludomir Różycki, F. A. Ossendowski, K. Sikorski i Z. Wiehler, oraz Zarząd Główny w składzie: prezes — Jerzy Boczkowski; członkowie — A. Bogusławski, W. Grubiński, dr. J. Piątek, T. Sygietyński, B. Woytowicz i T. Wrzos-Zeromski.



POGODA NA DZIS

Pogoda słoneczna z przejściowym wzrostem zachmurzenia typu kłębiastego w ciągu dnia. Słabiej niż do burz i przelotnych opadów, zwłaszcza na wschodzie kraju. Temperatura od 20 st. na wschodzie do 28 st. na zachodzie kraju. Umiarkowany wiatr z północnego zachodu.

W teatrach

Teatr Narodowy: „Lśniący strumień”.  
Teatr Polski: „Koleżanki”.  
Teatr Młody: „Krańcowa”.  
Teatr Nowy: „Przez życie Anny”.  
Teatr Letni: „Król brida”.  
Teatr Ateneum: „Szczęśliwe dni”.  
Instytut Reduty: „Hanecka i duch”.  
Teatr Kameralny: „Expose pani ministrowej”.  
Teatr Mallekiej: „Julia kupuje sobie dziecko”.  
Rozsyjskie Studjo Dramatyczne: „Szczęśliwe małżeństwo”.  
Teatr „4.15”: „Baron Kimmel”.  
Malo Qui Pro Quo: „Strachy na Lachy”.  
Teatr All Baba (Karowa 18): Dziś i co dzień rewja polityczna w 20-tu obrazach „Orzeł czy Bieżka”.  
Teatr Młodszy: „Krukowski”.  
Teatr Młodszy: „Foggiem, Sempolniskim na czele zespołu. Początek 7.30 i 10 w. Szopka Polityczna w kawiarni Plastyki (IPS), pocz. o 7.30 i 9.30 wiecz.

INFORMACJE O FILMACH DOZWOLONYCH DLA MŁODZIEŻY TELEFON 7-11-25.

W kinach

Adria: „Trzy walce”.  
Atlantyk: „Wielki wale”.  
Baltyk: „Gdy Madelon...”.  
Castano: „Powrót do życia”.  
Capital: „U ratunku”.  
Colosseum: „Orły morskie”.  
Czary: „Zew północy” i „Zwycięska walka”.  
Elite: „Jezebel” i „Dede”.  
Europa: „Studentka”.  
Fama: „Złudzenie życia” (Cytadeja).  
Elizabet: „Głaziar”.  
Hedon: „Serce matki” i „Dodatki”.  
Hollywood: „Przebiegi i rewja”.  
Imperial: „Kochała ją dwóch”.  
Italia: „Zamknięty świat”.  
Jurata: „Włóczęgi północy” i „Milioner na tydzień”.  
Kino Parafji św. Andrzeja: „Lot po szczątkach”.  
Lot: „Dziesięciu z Pawlaka” i „Słodka karnawał”.  
Mielickie: „Zona — lalka”.  
Majestic: „Idziemy przez życie”.  
Mawia: „Modelka”.  
Napoleon: „Wielki czołowiec”.  
Nowa Tombola: „Fortaneczki” i „Anomalny kochanek”.  
Olga: „Niesbezpieczna granica”.  
Palladium: „Ucieczka w niemieca”.  
Sanki: „Zbudź się i żyj” i „Ostatnie ostrzeżenie”.  
Fest. Traana: „Kłopoty młodej pani” i „Pola Elizejskie”.  
Halo: „Wielbiciele panny Nancy”.  
Rex: „Sygnali” i „Czerwony jabłuszko”.  
Roma: „Korsarze północy”.  
Sfriski: „Miano chłopców”.  
Sokół: „Skradzione życie”.  
Sorrento: „Gehenna” i „Przygody Doida”.  
Studio: „Dom bankowy”.  
Stylowy: „Panna Ewa”.  
Światowid: „Ukochany”.  
Świt: „Serce Matki”.  
Toni: „Chicago”.  
Telesha: „Młoda Antonina”.  
Victoria: „Wiochę”.  
Fotoplastikon (ul. Marszałka Focha 2) wyświetla codziennie od godz. 15-ej do 22-jej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Ameryki.  
Panaezma (Nowy świat 27): Monte-Carlo i Monaco.  
FOTOPLASTIKON (ul. Marszałka Focha 2) wyświetla codziennie od godz. 15-ej do 22-jej plastyczne widoki w naturalnych kolorach z Berchtesgaden.

OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA W TEATRZE „MALO QUI PRO QUO”

Tylko jeszcze do niedzieli włącznie gra na dziedzińcu sąsiadującym z katedrą powojennym pełną humoru i satyry politycznej rewja „Strachy na Lachy” w wykonaniu Dymytry, Olszy, Chóru Dana, Boguckiego, Ortowa, Góreckiej, Grossowskiej i Kamińskiej. Sympatyczny teatr wyjechał na występ po Polsce.

JUTRO OSTATNI RAZ „EXPOSE PANI MINISTROWEJ”

Teatr Kameralny daje dziś i jutro o godz. 8.15 dwa ostatnie przedstawienia satyrycznej w czasie krotkowalowej, Krzewińskiego „Expose pani ministrowej”, granicy z obywatelami sukcesem. W poniedziałek zamknięcie sezonu, potem teatr zostanie gruntownie przerobiony.

POPIS UCZNIÓW SZKOŁY MUZYCZNEJ OCEMIALNYCH

W sobotę dnia 10 czerwca r. b. o godz. 1.30 odbędzie się w sali Państw. Instytutu Gł. i Om. pl. Trzech Krzyży 4-6 Doroczny Popis Uczniów Szkoły Muzycznej Ociemialnych, w którym wezmą udział uczniowie klas: fortepianowej, skrzypcowej, organowej, śpiewu, zespołowej, instrumentalnych dętych oraz orkiestra i chór. Wstęp bezpłatny. Szczegóły w programach na miejscu.

PREMIERA W TEATRZE MAŁYM

W najbliższym tygodniu, dnia 14 b. m. występuje Teatr Mały z czwartą premierą sezonu, która będzie niegrana w Warszawie, głosi komedia satyryczna francuskiego autora R. Fauchosa p. t. „Ostrożnie, świeżo malowane!”. Główna rola komicy prowincjonalnego lekarza odwodzi Jacek Woszczołowicz, główna rola kobieca — Teodzia Bohdańska.

KURJER SPORTOWY

Ruch — Wisła 1:0

Wilimowski strzela zwycięską bramkę

Oczekiwany z olbrzymim zainteresowaniem mecz ligowy Wisła — Ruch zgromadził przeszło 7 tys. widzów. Pojedynek liderów ligi zakończył się zwycięstwem Ślązaków 1:0 (0:0). Zawody naogół rozczarowały widzów. Mecz był wprawdzie ciekawy i pełen emocji, ale nie stał na wysokim poziomie i forma obu drużyn nie zadowalała. W dużej mierze wpłynął na to silny upał w pierwszej połowie zawodów. Szczęśliwe zwycięstwo Ruch zawdzięczać może wspaniałej grze swego bramkarza Broma, który w nieprawdopodobnych sytuacjach skutecznie interwenjował i nadzwyczaj ofiarnie wkładał w niebezpiecznych momentach. Gra w pierwszej połowie była naogół równorzędna, przyczem jednak Wisła miała więcej groźnych sytuacji podbramkowych.

W drugiej połowie Wisła przez pierwsze 30 minut zagrała b. ładnie przysiadując stale na połowie Ślązaków. Mecz toczył się wśród ożywionej reakcji widzów, którzy dopinguwali Wisłę.

O wyniku spotkania zdecydował Wilimowski, który otrzymawszy piłkę od Peterka mimo interwencji obrońców Wisły skierował ją lekko w róg bramki. Piłka mimo robinzonady Koczwały wpadła do

siatki. — Od tego momentu Ruch grał defensywnie cofając prawoskrzydłowego Kruka do pomocy i dążył wyraźnie do utrzymania wyniku, co się mu też udało mimo nacisku Wisły. Drużyna Śląska poza niezłą kondycją nie zaimponowała swą formą. Rozczarowała przedewszystkiem linia ataku, zwłaszcza Wodarz, który w drugiej połowie statystował na skrzydle na skutek skręcenia nogi, ale i w pierwszej połowie wypadł słabo. Najlepszymi napastnikami byli Kruk, Siota i chwilami Peterek. Wilimowski stanął klasą dla siebie, ale był skrzętnie pilnowany przez przeciwnika i rzadko dochodził do głosu. Doskonałe wypadła linia pomocy Śląskiej, Gemza w obronie, oraz gracze na lewej pozycji Dziwiz zadowolili.

Wisła grała z wyraźnym pechem, jednakowoż mimo dużej przewagi nie widać było w drużynie tego ciągu i ambitnej walki, jakimi imponowała na początku sezonu. Atak grał niejednolicie; słabiej niż zwykle wypadł Cholewa oraz Hausner. Pomoc spełniała swe zadanie, w obronie najlepszy Szumilas, zamienił jednak pośrednio utratę bramki, gdyż przytrzymał piłkę miast ją od razu wykopnąć.

Kusociński bije rekord Polski na 5 km.

W Helsinkach na stadionie olimpijskim wobec 10 tysięcy widzów odbył się w czwartek sensacyjny pojedynek na 5000 m. pomiędzy Januszem Kusocińskim i elitą biegaczy fińskich.

Początkowo prowadził Kusociński, dopiero na 1000 m. przed metą Pekuri finiszował wysuwając się na pierwsze miejsce i zostawiając za sobą wszystkich zawodników. Kusociński usiłuje dojść przeciwnika i odległość pomiędzy nim a Pekurim wciąż maleje. Na 500 m. przed metą Tuominen atakuje Polaka i stara się go minąć, ale Kusociński atak odiera. Na ostatnich stu metrach tempo biegu staje się fantastyczne. Pekuri nie daje sobie jednakże wydrzeć zwycięstwa i kończy bieg jako pierwszy w doskonałym czasie 14:25,6 sekund. Jest to rekord życiowy Pekurio i najlepszy wynik osiągnięty na świecie w obecnym sezonie.

Gorąco oklaskiwany Kusociński kończy bieg jako drugi w wspa-

niałym czasie 14:29,8 sek., ustanawiając nowy rekord Polski.

Trzeci z kolei Tuominen osiągnął czas 14:30,2 przed Jaarvinenem.

Dotychczasowy rekord Polski na dystansie 5 km. należał do Nojego, który ustanowił go na olimpijczyce berlińskiej w 1936 r. — i wynosił 14:33,4.

Na specjalne podkreślenie zasługuje ten wspaniały wyczyn naszego biegacza, o którym mówiono stale, że się „wykończył”. Jako odpowiedź na te głosy Kusociński ofiarował sportowi polskiemu — rekord.

Wspaniały wynik Gierutty w kuli

W ramach zawodów lekkoatletycznych, organizowanych w Łodzi z racji jubileuszu L.K.S.-u doskonały wynik w rzucie kulą uzyskał nasz 10-ciobista, wicemistrz Europy, Gierutta.

Rzucił on mianowicie 16.02 m., czyli uzyskał wynik zaledwie o 3 cm. gorszy od rekordu Polski Heljasza z 1932 r. Jest to jeden z najlepszych tegorocznych wyników europejskich.

Wyniki innych konkurencji były następujące: na 5000 m. Noji pokonał Soldana w czasie 15:10,8. Czas Soldana 15:17,8. 400 m. wygrali Gassowski — 49,6. 2) Mozołowski. 1500 m. 1) Staniszewski — 4:03,6 min., 2) Kurgoska 4:06,5. Skok wzwyż 1) Gierutta 175 cm. Dysk Lewandowski 41,98 m. Oszczep Gburczyk 60,72. W rzucie oszczepem zwyciężyła Kwaśniewska Trytkowa wynikiem 37,72.

Tłoczyński wygra w Paryżu

W Paryżu rozpoczął się XV-e międzynarodowe mistrzostwa tenisowe Francji, z udziałem Jędrzejowskiej, Tłoczyńskiego i Baworowskiego.

W pierwszym dniu grali obaj Polacy, przyczem Tłoczyński pokonał Francuza Robinsona w trzech setach 6:2, 6:3, 6:4. Zwycięstwo to przyszło Polakowi bez trudu.

Baworowski wpadł od razu pechowo na doskonałego Amerykanina Mc. Neilla, z którym przegrał w czterech setach mimo wygrania pierwszego seta. Ostatni wynik: 2:6, 6:1, 7:5, 6:1 dla Amerykanina. Jędrzejowska została wraz z Mathiem, Fabyan i Hardwich rozstawiona w grach pojedynczych pań. W grach podwójnych pań rozstawiono jedynie pary Jędrzejowska-Mathieu i Fabyan — Wheeler.

Fraterowanie, wiórkowanie, cyrceracja posadzek, mycie okien.

Sprzątanie biur, mieszkań, Decczenie tapet i sufitów, zmywanie aparatami elektrycznymi oraz ich konserwacja. J. Cegielski ul. Browar na 24, telef. 6-23-92.

Wielki pokaz mód na wystawie „Świat Kobiety”

W poniedziałek 12 b. m. o godz. 6-iej po poł. odbędzie się na Wystawie „Świat Kobiety” w Resursie Obywatelskiej w Warszawie Wielka Rewja Mód. Będzie to prawdopodobnie ostatnia atrakcja tego rodzaju w sezonie letnim.

Najpoważniejsze domy mód stolicy biorą udział w rewji i zademonstrują dziesiątki futer i okryć, ponadto suknie, kapelusze, skóry egzotyczne, kosmetyki itd.

Interesująca ta rewja, połączona ze zwiedzaniem Wystawy zgromadzi niewątpliwie liczne zastępy pań.

Echa mocy i chwały w programie Polskiego Radja

Przez cały sezon letni Polskie Radio nadaje specjalne audycje, „Echa mocy i chwały”, które mają nam przypominać szczególnie piękne epizody z naszej historii.

Na audycje z tego cyklu składają się fragmenty z dzieł historycznych, pamfletów, listów, rozkazów wojakowych itp., a nieraz znajduje się tam również jakaś ciekawa anegdota historyczna.

Każdy epizod jest zamknięty całością, podkreślającą na przykładach z dzieł ówczesnych zyczeń polskiego narodu, męstwa, odwagi i umiowanie honoru.

Dotychczas nadano fragmenty związane z bitwą pod Raszynem, z walkami Krzywostego o Białycę, z epoką napoleońską, powstańcami i inne. Niektóre z tych fragmentów były uzupełniane przez odpowiednią ilustrację muzyczną. Nadawane są mniej więcej dwa razy w tygodniu i stanowią ciekawe urozmaicenie letniego programu.

PIERWSZE OGŁOSZENIE Komisja Likwidacyjna Spółki Akcyjnej pod firmą:

EUROPEJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIA TOWARÓW I PAKUNKÓW PODRÓŻNYCH

Spółka Akcyjna w likwidacji zaprasza pp. Akcjonariuszów na ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW,

które się odbędzie dnia 7 lipca 1939 r. o godzinie 13-iej w sali posiedzeń Towarzystwa w Warszawie, przy ulicy Jasnej nr. 4, z następującym porządkiem dziennym:

- 1. Zagajanie Zgromadzenia i wybór przewodniczącego.
  - 2. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat za czas od 1 stycznia 1938 do 15 października 1938 r.
  - 3. Podział zysku, osiągniętego w czasie od 1 stycznia 1938 do 15 października 1938 r.
  - 4. Udzielenie absolutorjum władzom Spółki.
- PP. Akcjonariusze, chcący wziąć udział w Zgromadzeniu powinni złożyć swe akcje lub świadectwa depozytowe w biurze Komisji Likwidacyjnej Spółki przynajmniej na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia, z zachowaniem przepisów art. 399 Kodeksu Handlowego. 607

PIERWSZE OGŁOSZENIE Komisja Likwidacyjna Spółki Akcyjnej pod firmą:

EUROPEJSKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZENIA TOWARÓW I PAKUNKÓW PODRÓŻNYCH

Spółka Akcyjna w likwidacji zaprasza pp. Akcjonariuszów na ZWYCZAJNE WALNE ZGROMADZENIE AKCJONARIUSZÓW,

które się odbędzie dnia 7 lipca 1939 r. o godzinie 14-iej w sali posiedzeń Towarzystwa w Warszawie, przy ulicy Jasnej nr. 4, z następującym porządkiem dziennym:

- 1. Zagajanie Zgromadzenia i wybór przewodniczącego.
- 2. Zatwierdzenie bilansu otwarcia likwidacji.
- 3. Rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania, bilansu oraz rachunku zysków i strat za czas od 16 października 1938 do 31 grudnia 1938 r.
- 4. Podział zysku, osiągniętego w czasie od 16 października 1938 do 31 grudnia 1938 r.
- 5. Udzielenie absolutorjum władzom Spółki.
- 6. Zatwierdzenie budżetu na rok 1939 oraz określenie wynagrodzenia Rady Nadzorczej Spółki na tenże rok.
- 7. Wybory do Rady Nadzorczej.
- 8. Zezwolenie członkom władz Europejskiego Towarzystwa Ubezpieczeń Towarów i Pakunków Podróżnych, Spółka Akcyjna w likwidacji na uczestniczenie w władzach innych towarzystw ubezpieczeń.
- 9. Sprawa Funduszu Zapomogowego dla Urzędników Towarzystwa.
- 10. Sprawa sprzedaży połowy nieruchomości w Warszawie przy ulicy Wojciecha Górskiego 5.
- 11. Sprawa lokaty funduszu Towarzystwa.

PP. Akcjonariusze, chcący wziąć udział w Zgromadzeniu, powinni złożyć swe akcje lub świadectwa depozytowe w biurze Komisji Likwidacyjnej Spółki przynajmniej na tydzień przed terminem Walnego Zgromadzenia, z zachowaniem przepisów art. 399 Kodeksu Handlowego. 607

MAT PROCHNICY ZĘBOW



eliksir, pasta, mydełko do zębów

HEZADONT H ZAK

365

Radjo

SOBOTA, 10 czerwca.

6.50 „Kiedy ranne wstają zorze”. 6.55 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 8.10 „W zaścianku tatarskim” — reportaż dźwiękowy w oprac. Tadeusza Łopalewskiego. 11.00 Audycja dla szkół. 11.25 Płyty. 11.30 Audycja dla poborowych. 11.57 Sygnal czasu. 12.03 Audycja polidniowa. 14.05 Teatr Wyobraźni dla dzieci. 15.15 Muzyka popularna. 15.40 Studia wiecz. „Zgoda”. — transm. z świętochłowic. 18.00 Dziennik popołudniowy. 18.10 Pogadanka aktualna. 18.20 Trio P. R. 18.45 Z życia kwiatów. 17.00 Muzyka taneczna. 18.00 Transmisja z Lublina — Festiwal pieśni polskiej. 18.30 Utwory skrzypcowe w wyk. Władysława Wochniaka. 18.55 „Charaktery” Aleksander czyli fabryka projektów — powieść mówiona Heleny Boguszewskiej i Jerzego Kornackiego. 19.15 Transmisja z Teatru Wielkiego fragm. uroczystości z okazji Tygodnia Ziemi Wschodnich. 19.30 Audycja dla Polaków zagranicą. 20.00 „Melodie ziemi polskiej” — koncert. 20.25 Audycja dla wst. 20.40 Audycja informacyjna. 21.10 „Wróg muzyki” — operetka w 1 akcie R. Genee w adaptacji radjowej Wiktora Budzyskiego (ze Lwowa). 22.05 Muzyka taneczna. 22.00 Ostatnie wiad. dziennika wieczornego. 23.05 Wiad. z Polski w jęz. niemieckim. 23.15 Muzyka taneczna z Londynu.

SOBOTA, 10 czerwca.

16.45 „Kwiaty wabia” — prof. dr. Szafer.  
18.00 Festiwal pieśni polskiej w Lublinie  
18.30 Recital skrzypcowy Władysława Wochniaka.  
18.55 „Charaktery” — powieść mówiona.  
19.15 Tydzień Ziemi Wschodnich.  
20.00 „Włóczęgizm w pieśni i tańcu”.  
21.10 „Wróg muzyki” — operetka.

WARSZAWA II (Mokotów)

13.00 Muzyka rozrywkowa. 14.00 Para informacyj. 14.15 Koncert kameralny. 14.50 Koncert solistów. 15.30 Muzyka obiadowa. 16.30 Płyty. 17.05 życie kulturalne stolicy. 17.15 Płyty. 21.00 Fryderyk Chopin — koncert. 21.35 „Pory roku” — oratorium Haydna. 23.45 Muzyka z płyt.

KROTOKOPALOWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Polska Kapela ludowa Feliksa Dziurkowskiego. 0.40 Dziennik w jęz. portugalskim i polskim. 1.00 Koncert chopinowski w wyk. Stanisława Staniewicza. 1.30 Kazimiera R. lakowiczówna: „Marysia w Belwedrze” — recytacja. 1.40 „Nasze święto sportowe” — audycja dla młodzieży w opracowaniu Witolda Dobrowolskiego. 2.00 Dziennik w jęz. angielskim. 2.35 „Humor w słowie i piosenkę”. 2.50 Program na jutro.

NIEDZIELA, 11 czerwca.

7.00 Sygnal czasu i pieśń „Już od rana wip wópnąj gół”. 7.05 Zapowiedź w 8.00 Dziennik poranny. 8.15 Muzyka z płyt. 8.30 Transm. nabożeństwa z Katedry O. O. Paulinów na Jasnej Górze w Świętochłowic z okazji 75-lecia Czerwonego Krzyża. 9.30 Muzyka poranna. 10.15 Transmisja poświęcenia drewnianego kościołka z 14 w. pod wezwaniem św. Michała w Syryni na Śląsku. 10.35 Muzyka z płyt. 11.35 Muzyka dzwonów z Katedry w Malines (transm. z Brukseli). 11.57 Sygnal czasu. 12.05 Fornek muzyczny. 13.00 Wyjtki z pism Józefa Piłsudskiego. 13.05 Przegląd czasopism. 13.15 Muzyka obiadowa. 14.40 „Czytamy Mickiewicza” — Recytacja Marjusz Maszyński. 15.00 Audycja dla wst. 15.30 Koncert solistów. 17.15 Przew. kraj. Wajów i Goła. — festiwal Kamila Giżyckiego. 17.50 Podwieczorek przy mikrofonie. 18.00 Teatr Wyobraźni. 18.30 Dzień pieśni młodzieży szkół powszechnych Okręgu Szkolnego Krakowskiego. 20.10 Audycja informacyjna. 21.15 Muzyka taneczna. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego. „Komunikat meteorologiczny”. 23.05 Wiadomości z Polski w języku niemieckim i angielskim.

NIEDZIELA, 11 czerwca.

8.30 Nabożeństwo na Jasnej Górze. 10.15 Transm. z poświęcenia drewnianego kościołka z 14-go wieku. 11.35 Muzyka dzwonów z Katedry w Malines. 13.00 Wyjtki z Pism Józefa Piłsudskiego. 14.40 „Czytamy Mickiewicza”. 17.30 Podwieczorek przy mikrofonie w Łasku Wolskim pod Krakowem. 19.00 „Klub Piekwicki” K. Dickens. 20.50 Transmisja fragmentów pierwszego międzynarodowego spotkania lekkoatletycznego pań i panów Polska — Litwa. Sprawozdawca Wojciech Trojanowski.

WARSZAWA II (Mokotów)

14.00 Para informacyj. 14.15 Płyty. 15.25 Koncert solistów. 15.00 Muzyka obiadowa. 21.00 Giacomo Puccini: „Madame Butterfly” — opera w 3-ech aktach. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

KROTOKOPALOWKI

24.00 Zapowiedź stacji. 0.05 Koncert ork. wolskiej pod dyr. kn. Sadowskiego. 0.40 Dziennik w jęz. portugalskim i polskim. 1.00 Pieśń Wilhelma Tröstla. 1.30 Walce Adama Karasinskiego wykon. zespół Pawła Rymsa i Włodzimierz Boryk (spiew). 2.00 Dziennik angielski. 2.05 „W Łowiczu” — audycja dla młodzieży w jęz. angielskim w oprac. Henryka Nagórki i Zygmunta Radolińskiego. 2.25 Tańce Adama Karasinskiego wykon. zespół Stefana Rachonia. 2.50 Program na jutro.

# Chcesz, by precz odbiegły troski, pij Żywiecki nektar boski!

## Wspaniała uroczystość Bożego Ciała w Piotrkowie

Po kilku tygodniach chłodu i deszczu dzień Bożego Ciała zajął całą krasą przedudnej pogody. Już od rana ciągnęły w kierunku Fary tłumy wierznych, bractwa, stowarzyszenia religijne, Cechy ze swoimi historycznymi sztandarami, organizacje b. wojskowych, jak Związek Legionistów, P. O. W., Zw. b. ochotników Armii Polskiej, Legia Inwalidów im. gen. Sowińskiego, Zw. Inwalidów, Zw. Powstańców Śląskich i T. G. „Sokół” z pocztami sztandarowymi. Pozatym oddziały Zw. Podoficerów Rezerwy, Zw. Rezerwistów, kompania Zw. Strzeleckiego, kompania honorowa miejscowego pułku wraz orkiestrą, aby wziąć udział w nabożeństwie, a później w procesji. Na ulicach, przylegających do świątyni, gromadziły się ze wszystkich kościołów Piotrkowskich zastępy wiernych z chorągwiemi i feretronami. Po nabożeństwie, na którym byli przedstawiciele władz i wojskowości, uformowała się procesja. Zatrzepotały na wietrze długie szeregi chorągwi, niesionych przez Bractwa i Cechy, a barwne stroje mieszczek Piotrkowskich, niosących feretrony, tworzyły piękny obraz. Za nimi kroczyła kompania honorowa Piotrkowskiego pułku piechoty. Z wieży przastarej Fary popłynęły głębokie tony dzwonów w chwili, gdy progi świątyni opuszczał ks. proboszcz Raszka, niosący pod bal-

## Związek b. Ochotników A.P. w Piotrkowie w żałobie

W katastrofie kolejowej pod Pruszkowem między innymi tragiczną śmiercią zginęli śp.: Dobiesław Skibniewski, instruktor Drużyn Konduktorskich, uczestnik walk o Niepodległość Polski, b. kapral 14 pułku ułanów, i śp. Stefan Szyk, zastępca maszynisty, b. kapral 26 pp.

Zmarli tragiczną śmiercią zaszczytną swą służbę żołnierską pełnili od 1918 r. do 1920 r. jako ochotnicy.

Na znak żałoby po zgonie swoich członków Związek b. ochotników A. P. wywiesił chorągiew żałobną na balkonie swej siedziby.

Cześć ich pamięci!

## Likwidacja epidemii tyfusu plamistego

We wsł Krajów powiatu opoczyńskiego, graniczącego z piotrkowskim, zanotowano 7 wypadków duru plamistego. Celem jak najskuteczniejszej i najszybszej akcji władz lekarskich było natychmiastowe opanowanie groźnie zapowiadającej się epidemii. W związku z tym na miejsce epidemii udały się z Piotrkowa drużyny sanitarne, które przeprowadziły dezynfekcję wszystkich zagród oraz dokonały licznych szczepień ochronnych.

Dzięki energicznie przeprowadzonej akcji profilaktycznej epidemia tyfusu została całkowicie zlikwidowana.

2 POKOJE z kuchnią i przed pokojem do wynajęcia. Polna 26

dachimem Przenajświętszy Sakrament. Procesja ruszyła ulicami do ustawionych 4 ołtarzy. Celebrans ks. proboszcz Raszka na placu Kościuszki udzielił Monstrancją błogosławieństwa wszystkim wiernym, którzy chyłąc się na kolana, wznosili modły, a kompania wojska sprezentowała broń. Gdy ks. proboszcz Raszka odszedł od ostatniego ołtarza, procesja podążyła z powrotem do kościoła Farnego. W chwili, gdy Celebrans, niosący Monstrancję wszedł w progi świątyni, zabrzmiał hymn „Te Deum laudamus”, a błogosławieństwo zakończyło tę imponującą uroczystość kościelną.

## Niedziela nad brzegami Łuciąży

Wielki dancing w „Sielance” na P.C.K.

W ramach programu Tygodnia Polskiego Czerwonego Krzyża odbędzie się w niedzielę 11 bm. w „Sielance” w Przygotowie wspaniałe Dancing towarzyski, urozmaicony licznymi atrakcjami i niespodziankami, przy dźwiękach doborowego zespołu artyst. Między innymi znana ze swej ofiarności Dyrekcja hut szkła „Mortensja” i „Kara” przeznaczyła piękne oryginalne kryształki, które będą rozlosowane.

Początek o godzinie 6 po południu. Dogodna komunikacja autobusowa i kolejka Sulejowska ułatwi jak najliczniejszą sferom towarzyskim z Piotrkowa wzięcie udziału w tej imprezie, nader starannie i umiejętnie przygotowanej, z której dochód przeznaczony będzie na cel tak godny poparcia — jak P. C. K.



**PROSZKI**  
KOGUTEK  
ZASTOSOWANIE:  
GRYPY, PRZEZIĘBIENIE  
BOLE GŁOWY, ZĘBÓW itp.  
Zjedźcie oryginalnych proszków w apt. „KOGUTEK”  
GAŚCIECKIEGO  
tylko w opakowaniu higienicznym w TOREBKACH

## Pracownicy fryzjerscy walczą o odpoczynek świąteczny

Oporni właściciele zakładów zarobki niedzielne przeznaczają na F. O. N.

Ogólne Zebranie fryzjerów — zarówno pracodawców, jak i pracowników obradowało pod przewodnictwem p. Józefa Uniszewskiego, prezesa Cechu fryzjerów. Główny temat rozpraw stanowiła sprawa pracy niedzielnej w zakładach fryzjerskich, która jest ustawowo zabroniona. Wyłamują się jednak od tego pewne zakłady, co nie może być nadal tolerowane. Toteż pracownicy fryzjerscy, stojąc na gruncie postanowień ustawy,

dotyczących przestrzegania spoczynku w niedzielę i święta, rozpoczęli energiczną akcję w kierunku uniemożliwienia wykonywania zajęć w niedzielę w zakładach.

Poruszano również sprawę zakładu fryzjerskiego na stacji, który otwarty jest w dni świąteczne. Były głosy, aby wdrożyć starania o skasowanie tego zakładu. Większość jednak zebranych wyraziła opinię, że właściciel tego zakładu p. Zimowski może sam pracować w dni świąteczne. Natomiast nie powinien zatrudniać pracowników, którzy ustawowo mają zagwarantowany spoczynek niedzielny. W tej sprawie i innych interweniować będzie delegacja Cechu oraz Koła pracowników, do której wybrani zostali pp.: J. Uniszewski, J. Rubinsztajn, H. Gonera, Leonard Pyliński, J. Kowalski i H. Grzejdział.

Właściciele zakładów fryzjerskich, którzy nie respektowali postanowień o przestrzeganiu ustawy o pracy niedzielnej, zobowiązali się wpłacić uzyskane z niedzielnej pracy zarobki na F. O. N.

## Dobry sternik nigdy nie zbłądzi

Nie zbłądzi też nigdy ten, kto kupi los w szczęśliwej Kolekturze D. Niewińskiego, Piotrków, ul. Słowackiego 22. Filie: Bełchatów, Sulejów, Skierniewice, Radomsko.

Kto gra, ten może przegrać. Nie ma tylko szans ten, kto nie gra.

## Dancing

Zarząd Oddziału Żeńskiego Związku Strzeleckiego urządza dziś 10 czerwca ostatni wiosenny dancing w salonach „Europę”, na który uprzejmie zaprasza członków i sympatyków Z.S.

Kupię ROWER DAMSKI używany, lecz w dobrym stanie. Adres proszę podać: Legionów 2 tel. 10-55.

## Z życia Zw. Podoficerów Rezerwy w Piotrkowie.

Dnia 10 bm. o godz. 19 odbyło się zebranie informacyjne Podoficerów Rezerwy w lokalu przy ul. Słowackiego 26. Na zebraniu wygłoszone będą referaty na temat aktualnych zagadnień organizacyjnych i społeczno-oświatowych. Udział wezmą delegaci Okręgu z Łodzi i zaproszeni miejscowi prelegenci.

Pilznerem Polskim słusznie go nazwano,

Bo do tej nazwy ma zupełne prawo,

A więc wieczorem, w południe i rano:

BRAULIŃSKIEGO Piwo pijmy zawsze żwawo!

## Wezwanie do składania ofert

Garnizonowa Komisja Żywnościowa w Piotrkowie zamierza oddać w drodze

### Przetargu nieograniczonego

dostawę mięsa wołowego, wieprzowego, słoniny świeżej solonej, boczku i kiełbasy, ziemniaków, kaszy jęczmieńnej, tatarskiej, jaglanej, perłowej i pęczaku, fasoli, grochu, mąki pszennej, siana, słomy żytniej i owsianej. Wyżej wymienione artykuły mają odpowiadać I-mu gatunkowi

Oferta w podwójnej kopercie, zapieczętowanej i zalakowanej. Znak firmy na wewnętrznej stronie koperty. Na zewnętrznej kopercie ma być napis: „Oferta do przetargu dnia 19 czerwca 1939 r. na dostawę artykułów żywnościowych”. Oferta musi wpłynąć do Kancelarii Oficera Żywnościowego koszary Franciszkańskie, najpóźniej do dnia 19 czerwca 1939 r. o godzinie 10-tej, w którym to terminie rozpocznie się komisyjnie otwarcie ofert i przetarg.

Z przepisami, dotyczącymi dostawy, oraz ilości art. żywnościowych, należy zgłaszać się w godzinach od 11 — 12 w kancelarii oficera żywnościowego.

Oferta na część dostawy jest dopuszczalna. Wysokość wadium ustalona na 3 procent wartości oferowanej dostawy w ciągu 3 miesięcy.

Wadium należy wpłacić w kasie kieszonkarz Franciszkańskich. Do oferty należy dołączyć:

1. Pokwitowanie złożenia wadium.
2. Świadcstwo przemysłowe.
3. Dowód stwierdzający, że wymieniona firma dokonała subskrypcji 5% Pożyczki Obr. P. Lot. według ustalonych stawek.

Od obowiązku złożenia wadium zwolniono producentów a od świadcstwa przemysłowego zwolniono firmy, które już w bieżącym roku kalendarzowym uskuteczniły dostawy dla wojska.

W razie negatywnego wyniku przetargu ofertowego odbędzie się w tym samym dniu przetarg ustny.

Zastrzegam sobie prawo oceny i wyboru ofert, tudzież zwiększenie lub zmniejszenie dostawy.

PRZEWODNICZĄCY  
GARNIZONOWEJ KOMISJI ŻYWNOŚCIOWEJ  
JANUSZ SIKORSKI major

## Tragiczna przejażdżka kajakiem po stawie Bugajskim

W święto Bożego Ciała podczas przejażdżki kajakiem po stawie na Bugaju wypadł z kajaka Jan Kniejski, pracownik huty szkła „Hortensja” (ul. Słowackiego 80), a nie umiejąc pływać, utonął.

Dwóch amatorów jazdy kajakowej, którzy również wpadli w odmęt Bugajskiego Jeziora, zdołano uratować.

## Zbiórka odpadków na F. O. N.

W dniu 19 maja br. odbyło się w lokalu Zw. Pań Domu zebranie porozumiewawcze wszystkich organizacji kobiecych, w sprawie zbiórki odpadków w gospodarstwach domowych na F. O. N. Zebrane przedstawicielki stowarzyszeń kobiecych, ohotnie podjęły zdrową inicjatywę i postanowiły zorganizować zbiórki odpadków, które tak lekkomyślnie marnują się w śmietnikach i różnych zakamarkach domowych. Zbiórki podjęły poszczególne organizacje następująco: — Zw. Pracy Oby-

watelskiej Kobiet, oraz Rodz. Policijna organizuje zbiórki szmat różnego rodzaju na koce dla wojska. Rodzina Kolejowa zbierać będzie szkło — Słow. Młodzi Kat. podejmuje się zbierać kości. Zw. Pań Domu prowadzi już od 1 bm. zbiórki papieru, a obecnie organizuje zbiórki starego żelaza, puszek blaszanych, garnków i t. d.

Nie marnujmy odpadków! Nie wyrzucajmy do śmieci szmat szkła, kości i starego żelaza. Składajmy i oddajmy to wszystko na F. O. N. — Wiele metali potrzebujemy na budowę samolotów, armat, za żelazowo czyli tom żalazny przywożony z zagranicy płacimy miliony. W roku ubiegłym zaptaciłmy 50 mil. zł. a w roku poprzednim 80 mil. zł.

Każdy dziurawy garnek, pupelko z pasty, z konserw, stary aluminiowy przepalony sagan da się zmienić w zakładach przemysłowych na luzy armatnie i na płyty pancerne! — Dzień 14 bm. jest w Piotrkowie dniem zbiórki żelaza na dobrojenie naszej armii. Związek Pań Domu, który organizuje zbiórki zwraca się z gorącym apelem do wszystkich aby walające się w domach żelazo stare, składali w tym dniu tj. czwartek 14 bm. od godziny 7-mej do 19-ej na placu p. Tamilin przy Alei 3 Maja Nr. 5.

Sekretarka  
Grzybowska.  
Przewodnicząca  
H. Myszowska.

po zł. 15.2

WORKI ANTYMOLOWE w znakomitym gatunku poleca firma „ADOLF PAŃSKI SPADK” Piotrków, Legionów 2.